

Kuryer Poznański.

Nr. 43.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 22 lutego 1882.

Nikazy Gruszczyński.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genowie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Ojca św. Leona

z Bożej Łaski Papieża XIII

List okólny

do Czcigodnych Braci Arcybiskupów i Biskupów oraz innych Ordynaryszów loci w Ziemi Włoskiej

Leon Papież XIII.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo!

(Etsi Nos.)

Aczkolwiek stosownie do powagi i wielkości Apostolskiego urzędu tak całe Chrześcijaństwo, jako też poszczególne jego części otaczamy największą, na jaką tylko zdobyć się możemy, czujnością i miłością, — to jednak w obecnej chwili ze szczególnych powodów cała troskliwość i powagę Naszą zwracają na siebie Włochy. W tych zaś myślach i troskach mamy na celu coś wyższego ponad rzeczy ludzkie, coś boskiego, — lękamy się bowiem i trwożymy o wiekiście ludzi zbawienie, do czego tym więcej wszystkie usiłowania nasze dążyć i zmierzać powinny, im większe sprawie grozić poczyna niebezpieczeństwo. Jeżeli zaś wielkie tego rodzaju niebezpieczeństwa kiedykolwiek groziły Włochom — to zaiste najsroższa dzisiaj nadciągnęła burza, kiedy sam stan rzeczy publicznych dla bezpieczeństwa religii wielce staje się szkodliwym (cum ipse rerum publicarum status magnopere sit incolumitati religionis calamitosus). I te to względy teln silniej nas powodują do tego wystąpienia, ponieważ z Włochami łączą nas szczególniejsze węzły i stosunki, — tutaj to bowiem Bóg miejsce pobytu dla Namiestnika Swego wybrał, tutaj pomieścił nauczycielstwo prawdy i środek katolickiej jedności. Niedawno odezwaliśmy się do ludu, aby się miał na baczności, i aby każdy wiedział, jakie wśród tylu do wzajemnych uraz okazji (in tantis offensionum causis) ma obowiązki. Dziś, gdy się położenie coraz bardziej pogarsza, pragniemy, Czcigodni Bracia, abyście Wy w tę stronę zwrócili uwagę Waszą, abyście, zważywszy dokładnie, jako się sprawy publiczne coraz bardziej ku upadkowi chyłą (communium rerum inclinatione perspecta), czujniej ludy napominali i wszelkimi możliwymi podporami je umacniali, by snąc najdroższego ze wszystkich skarbu wiary katol. nie utracili.

Najszkodliwsza ze wszystkich sekta, którą twórcy i przywódcy nie kryją, ani też nie osłaniają swych celów, oddawna już we Włoszech osiadła — i wypowiedziawszy Chrystusowi wyraźną walkę, postanowiła pozabawiać lud do szczytu wszystkich chrześcijańskich instytucji. Jak daleko w tych czelnych zamiarach postąpiła, nie tutaj miejsce się rozkwidować, zwłaszcza gdy macie, Czcigodni Bracia, w żywej pamięci klęski i ruiny, jakie z tej przyczyny religia i publiczny obyczaj poniosły. Wśród ludów włoskich, które stałe po wsze czasy wiernymi pozostały wierze ojców, ukróconą już została wolność Kościoła — a dzisiaj oraz natarczywie do tego zmierzają, aby ze wszystkich publicznych życia objawów usunąć formy i ów charakter chrześcijański, którym się znówu i nie bez przyczyny naród włoski chlubił. Zniesiono zakonnych braci kolegia; zabrano dobra kościelne; uchwalono wbrew katolikom zasadom cywilne kontrakty małżeńskie; od wychowania młodzieży władzę duchowną zupełnie odtrącono. — (Sublata sodalium religiosorum collegia: proscripta Ecclesiae bona: rata citra ritum catholicos connubia: in institutione iuventutis nullae potestati ecclesiasticae partes relictas) A ta zacięta i opiekana walka, jaką ze Stolicą Apost. wszczęto, ni końca nie ma ni miary, — a ztąd Kościół straszne ponosi szkody, a Rzymski Papież w jak najtwardsze wtrącony jest położenie. Odarty bowiem z doczesnej władzy musiał się w obcą moc i pod obcą dostać panowanie. Rzym zaś, najdosłojniejsze z miast chrześcijańskich, na oścież otworzyć musiał bramy swoje wszystkim wrogom Kościoła, a przewrotnym nowatorstwem zbezczeszczone na szkoły i zborzyska herezetyckie widzi na ulicach swoich, patrzeć musi (profanaque rerum novitate pollutur scholis et templis ritu heretico passim dedicatis). Co gorsza, — słyhać że w roku bieżącym w murach swych przyjmować będzie wysłańców i hersztów najnieprzyjaźniejszych Kościołowi sekty, którzy tu na walny zbor i wiec zjechać się mają. Jaki zaś wzgląd kierował nimi w wyborze miasta świętego na miejsce tego zjazdu, — widoczna aż nadto jest rzeczą. Oto nienawistę, jaką ploną względem Kościoła, chcieliby bezwstydną obelgą nasycić — i uderzając na papieżstwo rzymskie w całej jego Stolicy, pragną złośliwą pochodnią w samych jego progów zażęgnąć. Nie można zaiste wątpić, że bezbożnych zamachów ludzkich Kościół kiedyś zwycięsko uniknie, pewną atoli i dowiedzioną jest rzeczą, że temi sztuczkami zdążają oni do tego, aby razem z Głową Kościoła całe ciało osłabić, i religią — gdyby się to stać mogło — zniweczyć.

Niepodobnym do wiary zdawaćby się mogło, iż taki cel mają na oku ludzie, co się chępią z wygórowanej dla włoskiej ojczyzny miłości — gdyż nikomu nie tajno, że z upadkiem wiary katolickiej straciłyby musiały Włochy źródło największych korzyści. Jeżeli bowiem religia chrześcijańska stała się dla wszystkich ludów silną podporą i filarem zbawienia i świętości praw, opiekunką sprawiedliwą, jeżeli ślepe i bezrozumne namiętności ludzkie potęgą swoją wszędzie okiełznała, stawszy się towarzyszką i pomocniczką wszystkich spraw uczciwych, chwalebnych i wzniosłych; jeżeli różne stany

państw i rozmaite społeczeństw członki wszędzie do zupełnej zgodności i harmonii przywiodła — to zaiste większą tych dobrodziejstw obfitość zlała na Włochy, aniżeli na inne narody.

Wielu bardzo ludzi na hańbę i sromotę swoją twierdzą, że Kościół rozwojowi i wzrostowi państw szkodzi lub stoi na zawadzie i że papieżstwo rzymskie jest wrogiem szczęścia i wolności Włoch; atoli utyskiwania ich i nierozsądne oskarżenia w niwecz obracają ubiegłych wieków pomniki i pamiątki. Kościółowi i rzymskiemu Papieżowi zawdzięczają Włochy w rzeczy samej przedewszystkiem, że sława ich u wszystkich ludów się rozeszła, że tylokrotnym napadom barbarzyńców nie uległy, że dzięki najazdy Turków niezwykłą siłą odparły, — że na koniec pod wielu względami długo zachowały słuszną i prawną wolność, bogacąc tylu nieśmiertelnymi pomnikami sztuk pięknych uroczę grody swoje. A nie ostatnią rzymskich Papieży chluba i to jest, że różniące się tak bardzo między sobą duchem i obyczajem prowincje włoskie wzięły wspólną wiarę i religii w świętej łączyli jedności, chroniąc je od zgubnych waśni i rozterek. I zaiste w czasach groźnych klęsk i nieszczęść sprawy publiczne we Włoszech niejednokrotnie znajdowały się na krawędzi przepaści, z której tylko papieżstwo rzymskie wyratować je zdołało. A tę samą zbacząc moc zachowa to papieżstwo bezwzględnie i na przyszłość, byle tylko zła wola ludzi siły jego nie ubezwładniała i wolności jego nie krępowała. Dobroczyńca bowiem siła, przenikająca instytucje katolickie, z których natury i istoty wynika — jest niezmierna i wieczna. Jako zaś dla zbawienia dusz religia katolicka obejmuje wszystkie czasy i miejsca — tak też i w sprawach świeckich zawsze i wszędzie korzyść i szczęście ludzi ma na względzie.

Po wydarciu jednakże tyłu i tak wielkich dóbr, ogrom złego piętrzyć się zaczyna — ponieważ wrogowie mądrości chrześcijańskiej, mimo wszelkich ze swej strony zaprzeczeń, i państwo do ruiny i zguby pchnąć muszą. Nic bowiem nie może silniej umyślnych ludzkich rozpalać i najgubniejszych namiętności podniecać, jak ich doktryny. W tem, co się dotyczy rozpoznania prawdy i nauki, gardzą oni niebieskim wiary światłem, które gdy zagasię, rozum ludzki na błędnych najczęstiej gubi się manowcach a prawdy dojrzeć nie mogą, do sprzecznych i nieczymnego stacza się materializmu. Gardzą oni powszechnie wiekustym i niezmiennym moralności porządkiem — a najwyższego praw twórcę i miściciela lekce sobie wazą: po zniweczeniu zaś tych podstaw koniecznym jest następstwem, że w braku dostatecznego prac uświęcenia, wola i widmisię ludzkie stać się musi najwyższą normą żywota (nulla satis idonea legum sanctione, omnis vivendi norma ab hominum voluntate arbitrioque sumatur). Z nieumiarkowanej zaś wolności, jaką głoszą i jakiej się domagają, wyradza się w państwie swywola: za nią idzie przewrót istniejącego porządku, co jest największą i najsmutniejszą zarazą w państwie. I w rzeczy samej nie było brydzszego kształtu, ani fteż nędzniejszego stanu państwa nad ten, w którym takie nauki i tacy ludzie ster rzeczy przez czas pewien w rękę dzierżyć mogli. I gdyby nie było świeżych przykładów, niepodobnym do prawdy zdawaćby się mogło, że ludzie zbrodnią i szaleem dyszący do tego stopnia upadłe mogli, iżby wywiesiwszy na pośmiewisko łachman wolności jako sztandar, wśród krwawej łuny i pożoży w strumieniach krwi się tarzali.

Jeżeli zaś Włochy nie przeszły dotąd przez morze takiego teroryzmu, to najpróżno zawiądywać to szczególne dobrodziejstwo bożemu, powtóre zaś i tej okoliczności, że Włochi trwając w przeważnej większości stale w wierze katolickiej, owych zbrodniczych teorii natarciu i panowaniu mężnie się oparli. Jeżeli atoli te groble i tamy, jakich religia dostarcza, zerwane zostaną, natychmiast Włochy staną się łupem tych nieszczęść, które wielkie i kwitnące narody do upadku przywiodły. Takie bowiem jest prawo konieczności, że jedne i te same nauki podobne mieć muszą skutki — a ponieważ ziarno i nasienie w zarodku jednę i tę samą kryją zarazę, przeto i owoce podobne wydawać muszą. A łatwo stać się może, że za pogardzeniem i pogwałceniem religii sroższą karę i większą pomstę poniosą Włochy, bo do grzechu przelienierstwa i bezbożności przyłączy się jeszcze wina niewdzięczności.

Nie przypadkiem to bowiem, ani z woli ludzkich dostało się Włochom w udziale, iż od samego początku stały się uczestnikami zgotowanego przez Chrystusa zbawienia, i Stolicę św. Piotra w łonie swém dzierżąc, w długim wieków przebiegu korzystają z owych najwyższych dobrodziejstw i korzyści, które z wiary katolickiej wypływają. I dla tego to wielce obawiać się należało, aby się na nich nie sprawdziło to, czém ludom niewdzięcznym grozi Paweł św.:

„Ziemia, która deszcz często na się padający pije i rodzi ziele użyteczne tym, przez których bywa uprawiana, bierze błogosławieństwo od Boga, lecz która rodzi ciernie i osty — odrzucona jest i blisko przekleństwa, a koniec jej — spalenie!“ (Do żyd. VI. 7—8.)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POZNAŃ, 21 lutego.

(Paryska mowa generała Skobieleva i uwagi prasy europejskiej. — Domyśły i kombinacje. — Teatr wojenny w Krzywoszy i Hercegowinie. — Kwestya egipska. — Poselstwo niemieckie w Carogrodzie.)

Paryska mowa generała Skobieleva nie tak rychło zjdzie z porządku dziennego dyskusji publicznej i będzie przez czas dłuższy punktem wyjścia różnych domysłów i kombinacji. Pewną zdaje się być rzeczą, że

mowa podana w dzienniku France jest autentyczną. Wspomniany dziennik zaprzecza wersji korespondenta Koeln. Ztg. (zobacz wczorajszy „Przegląd“) i twierdzi, że otrzymał ją od jednego z studentów serbskich, biorących udział w deputacji, że została wspólnie na zebraniu uczestników deputacji odczytana i następnie tak odrukowaną, jak ją wygłosił generał Skobielev. Wiarogodność wersji dziennika France potwierdza i dziennik Voltaire, — którego redaktor rozmawiał z generałem. Rozmowę tę podajemy pod rubryką „Francia.“ Prasa francuska bardzo ostrożnie w ogóle komentuje mowę, jakkolwiek z tego, co pisze, widać, że skrycie cieszy się z wystąpienia Skobieleva. Legitymizacyjna Union widzi w niem potwierdzenie tego faktu, że Gambetta chciał zawrzeć z Rosją przymierze i wyraża obawę, że gdyby przyszło do wojny pomiędzy Niemcami a Rosją, Francja nie mogłaby wtedy pozostać obojętną. Diennikarstwo angielskie nie jest wcale zbudowane mową Skobieleva. — Wielki już czas — pisze Times — ażeby położono koniec niepokojącym mowom mężów, zajmujących tak wysokie stanowisko, jak generał Skobielev, a Rosya, dopełniając swego międzynarodowego obowiązku, postarała się o to, ażeby kasta wojskowa przez swe mowy i czyny nie sprawiała trudności i kłopotów na jej sprzymierzeńców. Dwór petersburski ma obowiązek pokazać Austrii słowem i czynem, że chce ściśle przestrzegać postanowień traktatu berlińskiego. Austria może w swém trudnym położeniu rościć pretensje do lojalnego popierania siebie ze strony wszystkich mocarstw traktatowych. Europa może co najmniej żądać tego, ażeby rząd rosyjski, na którego spada odpowiedzialność, natychmiast wyparł się i zganiał takie mowy, grożące zakłóceniem pokojowi europejskiemu. — Zyczeniu dziennika angielskiego stanie się też zadość. Jak donosi telegram petersburski, zamieścił w dniu dzisiejszym Praw. Wiestnik artykuł, w którym rząd rosyjski oświadczył, że nie solidaryzuje się z wystąpieniem osób prywatnych, i że jego polityka pozostanie pokojową i opierać się będzie na traktatach. Tej samej treści zamieścił komunikat i ministerjalny Journal de St. Pétersbourg i przypomniał okólnik pana Giersa, wysłany przy wstąpieniu na tron Aleksandra III, i w końcu położył na to przykład, że polityka rosyjska, pozostając wierną tradycjom i przyjaźniom historycznym, pracować będzie nad utrzymaniem pokoju i rozwojem ekonomicznym i socyjalnym położenia kraju. Nordd. Allg. Ztg. powraca i w dzisiejszym swym przeglądzie politycznym do mowy Skobieleva i pisze, że prasa zwróciła na jego pronuncjamento uwagę, która przechodzi po za polityczną doniosłość jego produkcji oratorskiej. „Waleczność generała — mówi dalej organ kanclerski — nie może być powodem, iżby do jego politycznych zapatrywań więcej przywiązywać wagi, aniżeli do zapatrywań każdego innego walecznego oficera. Treść polityczna jego mów nie może być dla nas przedmiotem rozprawy publicystycznej. Co się zaś tyczy militarnej strony mowy Skobieleva i jego symptomatycznego znaczenia, odnoszącego się do stosunków w armii rosyjskiej, to pomówimy o nię dopiero wtedy, kiedy o znaczeniu pronuncjamento generała wypowiedzą sąd swój rosyjskie sfery cywilne i wojskowe.“ Organ kanclerski domaga się, jak widać, od rządu rosyjskiego, ażeby stanowczo potępił wystąpienie Skobieleva i nakreślił jasno program swój polityki względem Niemiec.

Jakśmy wyżej powiedzieli, będzie mowa generała Skobieleva punktem wyjścia różnych domysłów i kombinacji. Jedną z takich kombinacji napotykały w wiedeńskiej korespondencji Koeln. Ztg. Wystąpienie generała Skobieleva — czytamy tam — sprawiło bardzo przykre wrażenie w urzędowych sferach wiedeńskich. — Jak słychać, zapytał rząd austriacki w Berlinie, jakie tam zamyślają podjąć kroki w Petersburgu. I usunięcie się serbskiego ministra wojny, Leszjanina, nie mile dotknęło gabinet austro-węgierski. W Wiedniu i Peszcie uważają usunięcie to za dowód, że wojsko serbskie wojowniczo jest usposobione i w danym razie gotowe, wbrew woli księcia Milana, podążyć na pomoc powstańcom w Hercegowinie. Obawy te nie są bez podstawy. W Trebinii i Mostarze aresztowały władze austriackie wiele osób; ze sledztwa wykazało się, że białogrodzki komitet, w którym zasiadają wychodźcy hercegowińscy i bośniacy, przysposobił powstanie i dotąd je wspiera. — W miesiącu październiku i listopadzie wprowadzili ajenci serbscy wielkie zapasy broni i amunicji przez Nowy Bazar i Czarnogórę do Krzywoszy. Ten sam komitet utrzymuje dotąd stosunki z wychodźcami mahometanickimi w Carogrodzie, którzy w listach przysyłanych do Bośni, nakłaniają swych współwyznawców do chwycenia za broń i łączenia się z powstańcami.

Ze powstanie w Krzywoszy coraz większe przybiera rozmiary, stwierdzają to i dzisiejsze raporta austriackie z pola walki. Nie ma też dnia, w którym wojsko austriackie nie stoczyło to większej, to mniejszej potyczki z powstańcami. Począwszy od 15 b. m. walczone przez dni kilka w okolicy Ledenicy; dnia 18 b. m. pod Pryedorem, tegoż samego dnia pod Kruscicą.

Powstanie — pisze fachowy pisarz wojskowy — trwa już cztery przeszło tygodnie i nasuwa się pytanie, czy w tym przeciągu czasu wzmocniło się, czy też osłabło, a zarazem, w jakim stanie znajduje się obecnie. Wnosząc z urzędowych raportów, widzimy, że w Dalmacji powstanie zlokalizowało się w Krzywoszy. Usiłowania rozszerzenia go ztamtąd w inne strony Dalmacji, a mianowicie w kierunku południowym, nie powiodły się; nie zdołano go także rozszerzyć w okolicy Sutorny. Natomiast właściwą Krzywoszę

opanowało powstanie całkowicie, aż niemal pod same brzozi zątki Kotarskiej. Rozległość tego terytorium jest n^o wielka, gdyż wynosi zaledwie 10 mil kwadratowych; znaczenie jej militarne atoli jest bardzo wielkie. Krzywosza bowiem stanowi jakoby twierdzę ogromną, zastąpioną ze wszech stron podwójnym pasmem niedostępnych gór, przez które, ku płasko-wzgórzcu Dragalii, będącemu jej jądrem, prowadzi kilka tylko niezmiernie trudnych do przebycia wąwozów. Opanowawszy tę krainę bez żadnych trudności, gdyż władze cywilne i wojskowe dobrowolnie z niej ustąpiły, zyskało powstanie bezpieczny punkt oparcia. W Hercegowinie nie miało powstanie takiego powodzenia, jak w Dalmacji. Pierwotnie usiłowało ono, rozwinąć swe siły na linii Gacko-Bilek, zyskać podstawę operacyjną, opartą o granicę czarnogórską. Niebawem atoli przeniosło swę akcyę na linię Mostar-Foca, a zatem w głąb prowincyi na pogranicze hercegowińsko-bośniackie. Zamiar przeniesienia ruchu do Bośni i opanowania górnej Dryny był prawdopodobnie powodem tej zmiany. Gdyby plan usadowienia się nad górną Dryną był się powiódł, zyskałoby powstanie wyborną podstawę operacyjną. Lecz atak na Focę nie udał się, a drugie zaczepne pokuszenie się o Trnowę zakończyło się dotkliwą porażką. W Hercegowinie tedy powstanie w tej chwili pozabawionem jest stałej podstawy operacyjnej; zajmuje wprawdzie ciągle jeszcze pogranicze hercegowińsko-bośniackie od górnej Dryny aż po środkową Narentę, znajdując w górach i lasach bezpieczne schronienie i ma ciągle jeszcze otwartą z Czarnogórzem komunikacyę, lecz ta ostatnia nie zdaje się być dostatecznie zabezpieczoną; a gdyby, co łatwo nastąpić może, przerwana została przez wojska austriackie, oddziały powstańcze utracą wszelką podstawę, bez której nawet partycyzki obyć się nie mogą. Powstańcy czynią w tej chwili wysilenia celem rozszerzenia ruchu. Według ostatnich doniesień z Zadaru, tworzą się nowe oddziały powstańcze nad górną Trebinicą i w Zubczy (w obwodzie przytykającym do Krzywoszy i Czarnogóry). Przyszłości ruchu powstańczego, od tak dawna przygotowanego, przesądzać w tej chwili nie podobna. Może on mieć widoki powodzenia, jeżeli się potwierdzą przypuszczenia wybuchu powstania w Bośni; stagnacya obecna jest może pozorną, spowodowaną jedynie chęcią uniknięcia większych starć aż do wiosny.

Kwestya egipska osłonięta jest dotąd grubą zasłoną dyplomatyczną. Nie brak wprawdzie rozlicznych doniesień nawet półurzędowych, które jednak później okazują się fałszywymi. I tak według biura Reutersa miały Francya i Anglia wysłać notę zbiorową do reszty wielkich mocarstw europejskich; wiadomości tej zaprzeczono później; dziś dementeuje korespondent paryski Pol. Corr. doniesienie Daily News, jakoby mocarstwa przyjąć miały przychylnie warunki, jakie stawiają dwa państwa zachodnie. Rzeczony korespondent zaręcza, że Francya i Anglia nie wysłały noty i przesyłały jedynie instrukcje do swych reprezentantów za granicą, ażeby wysładowali zapatrywania rządów, u których są uwierzytlenieni. — Rozpoczęte rokowania nie przebieły, jak się zdaje, pierwszego nawet stadium; nikt też dziś przesądzać nie może, jakie zajmują stanowisko wobec postulatów angielsko-francuskich cztery mocarstwa.

Niemieckie poselstwo w Carogrodzie doznaje, jakśmy już wczoraj donosili, bardzo gościnnego przyjęcia. Sultan stara się o uprzyjemnienie pobytu członkom poselstwa, urządza dla nich różne owacy i obdarza orderami. Naczelnik poselstwa, książę Radziwiłł, otrzymał order Osmanie pierwszej klasy, książę Reuss order Medziedie pierwszej klasy, major Bevernförde i pan Buelow order Medziedie drugiej klasy, a porucznik książę Radziwiłł ten sam order trzeciej klasy. Dziś miał się odbyć w ambasadzie niemieckiej bal, który jednak nie przyszedł do skutku z powodu śmierci żony posła belgijskiego.

* Otrzymałmy następującą odezwę:

Celem porozumienia się w sprawach, które będą przedmiotem obrad sejmiku powiatowego w Sremie, upraszają niżej podpisani mających prawo brania udziału w tymże sejmiku, do przybycia w dniu 28 b. m. o godzinie 9tej zrana do hotelu p. Kadziłłowskiego w Sremie.

W. Unrug. K. Szczaniecki. S. Moraczewski.

Z ust przeciwnika.

Podczas gdy jedno z pism polskich w Poznaniu z niepoważną zjadliwością celem zaspokojenia swęj rabies critica znęca się nad patryotycznymi, uczciwymi i ciepłym przemówieniem szanownego posła Kantaka (zob. koresp. berlińska) — nie szczędzą nawet polityczni przeciwnicy nasi wystąpieniu temu prawdziwego uznania, co tutaj zapisujemy.

Bromberger Ztg. w numerze 39 tak się wyraża o przemówieniu posła Kantaka z dnia 8 bm.:

„W dniu wczorajszym nie budziły właściwie interesu kościelno-polityczne rozprawy, ale żywa, namiętna mowa posła Kantaka, który bronił swego narodu i jego reprezentantów przed zarzutem konspiracyi. Rozwinał przy tém taki obraz ucisku sumienia i duchowej niewoli, jakie znosić muszą rzekomo polscy poddani ruskiej monarchii, że każdy, kto bezstronnie rzecz tę osądza, powiedziecby powinien, że to jest nie prawda, przesada, lub geograficzna omyłka, a p. poseł miał pewno rosyjski a nie niemiecki system rządzenia na oku. Ale pan Kantak jest mówcą, którego się chętnie słu-

cha, bo mówi z głębokiego przekonania. Miał także pewne zadowolenie, bo p. Gossler w odpowiedzi swęj nie był dość szczęśliwym i na dowód wzmaganie się narodowo-polskiej agitacji mógł tylko przytoczyć niewinne fakty. Utworzenie jakiegos towarzystwa różnicowego, lub nieogólnie wyrażenie się podrzędniego pisma polskiego nie są przecież sprawami, którychby takie państwo, jak Prusy, obawiać się mogło.

Równocześnie pismo polskie „w imię Boże za wiarę i Ojczyznę“ pisze wcale nie nowym konceptem, „że to, co w mowie posła Kantaka było dobrém, nie było nowém, — a to, co było nowém, nie było dobrém.“

Fundusz dyspozycyjny,

Dyspozycyjny fundusz polityczny, jakiego się rząd pruski domaga, stanowi w poselskiej Izbie pruskiej od dawna przedmiot corocznych utarceń parlamentarnych. Występowali ze skargami swemi częstokroć przy tej pozycji Polacy — podczas walki kulturowej ścierał się przy tej sposobności ostro z rządem katolicy niemieccy — w ostatnim zaś czasie przyszła kolej na postępowców — i oni też głównie przemawiali przy ostatnich obradach nac. tą pozycją. Wczoraj zaś wystąpił przy tymże tytule przez Kola polskiego, poseł dr. Henryk Szuman, którego mowę poniżej podajemy.

Fundusz, którego się rząd w etacie do dyspozycji swęj domaga, nie jest zbyt wielki — tytuł bowiem, noszący nazwę „Dispositionsfonds für allgemeine politische Zwecke“, wynosi tylko 93,000 marek — nadto zaś są jeszcze osobne tytuły na „tajne cele polityczne“, na „półrządowe biuro literackie“ itd. Za owe 93,000 marek nie mógłby rząd wiele zdziałać w politycznych celach, gdyby nie miał do dyspozycji tak zwanego „gadzięgo funduszu“, t. j. Reptilienfonds, powstałego z procentów zabranego w r. 1868 funduszu Welfów, który corocznie przynosi przeszło milion marek przywizy. Wówczas to liberalna lewica w sojuszu z konserwatystami zwolniła rząd od wszelkiego zdawania rachunku z tych funduszy, z pomocą których rząd pruski jak dawniej Polaków i katolików, tak też obecnie i „nieeforne“ żywoły liberalno-postępowe ma w szczególnej opiece i pamięci, prawicę im co chwila różne komplementa w półrządowej prasie i wytaczając przeciw nim swe tarany przy wyborach. Cierpiąc teraz za tę hojność okazaną rządowi pruskiemu przed 14 laty, mają teraz żywoły liberalno-postępowe tę przynajmniej satysfakcją, że się przy pozycji owych 93,000 marek wygadać mogą. Dwa dni też trwały ostatnie rozprawy nad tym „funduszem korupcyjnym.“ Pan Puttkamer wyniósł w pierwszym dniu sprawę tę do wysokości „kwestyi zaufania dla rządu“ — a posłowie Richter i Rickert traktowali ją z tego samego punktu, pragnąc przez odrzucenie tej pozycji dać rządowi wotum niezauwania, podczas gdy posłowie Bennigsen i Windthorst oświadczyli, że tu nie chodzi wcale ani o zaufanie, ani też o niezauwanie, lecz prosto o fundusz, o pieniądze rządowi potrzebne. Ponieważ marszałek Köller był bardzo względny i laskawy, przeto też i prawica i lewica mogły się do woli wygadać i wypowiedzieć wszystko, co im ciężyło na sercu. Wszyscy ciekawo byli wlece, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie centrum, które oddawna począwszy od 6 lat dziesiątku zawsze przeciw temu funduszowi głosowało. Już przed 2 lata głosowała pewna część stronnictwa katolickiego pod przewodnictwem dr. Windthorsta za funduszem dyspozycyjnym; w roku zeszłym liczba zwolenników tego odcienia zwiększyła się znacznie — a wczoraj stała się już większością. Poseł Windthorst oświadczył, że jak rząd zachowuje się względem kwestyi kościelnej, tak on głosuje w sprawie funduszu dyspozycyjnego, a ponieważ dzisiaj pojawiają się jakieś [takie widoki i nadzieje zmiany zapatrywań rządu, przeto i on sądzi, że powinien głosować za funduszem, jak to już uczynił przed 2 lata. Za głosem Windthorsta poszła większość a tylko posłowie Bender, Biesenbach, dr. Briel, Clausen, Evers, Hüffer, Kaufmann, dr. Krebs, dr. Lieber, ks. dr. Majunke, dr. Rudolph, Wirmich i dr. Weber głosowali przeciw funduszowi — i to bardzo słusznie. W polityce kościelnej nie się dotąd istotnie nie zmieniło, — a i nowa ustawa o dyskrecyjnej władzy jest tylko nowym sposobem walki przeciw Kościołowi. Tru-

dno nam zaiste zrozumieć, jak centrum dawać może rządowi fundusze na to, aby w pismach półrządowych mógł bronić tej władzy dyskrecyjnej i tej ustawy i to właśnie w chwili, w której półrządowa prasa tak jawnie i tak nieprzyjaźnie występuje.

Polacy głosowali jednomyślnie przeciw tej pozycji, a poseł Szuman wypowiedział dobitnie powody, dla których to uczynił.

Ponieważ jednakże konserwatyści, wolnokonserwatyści i narodowoliberali głosowali w zwartym szeregu za funduszem, przeto pozycją przyjęto 248 głosami przeciw 73.

Poseł dr. Szuman

przemówił jak następuje:
Nie wezmę ja Meści Panowie udziału w walce poszczególnych frakcji, chciałbym tylko kilka słów skierować do pana ministra i to wprawdzie w skutek jego oświadczenia sobotniego, co też mi przedewszystkiem dało sposobność wystąpienia tu przeciw oświadczeniu: „iż tylko ci głosować będą przeciw tej pozycji, którzy chcą za sobą spalić wszystkie mosty.“ My M. P. nie zapatrujemy się na tę sprawę z tego stanowiska, my ją uważamy ze stanowiska zaufania, jak to już poseł Windthorst uwydatnił, a pod tym względem muszę ja oświadczyć, że zaufanie nasze do król. rządu nie jest, niestety, zbyt wielkie. To, czegośmy doświadczali ze strony rządu, nie mogło w nas obudzić zaufania.

Tak urzędowa, jak półrządowa prasa każde nasze wystąpienie tutaj, lub w kraju, krytykowała nie czasem przychylnie, a proyjajmniej obiektywnie, lecz w sposób, który nosi na sobie raczej charakter sztychowania i nagrawania się.

Nie oszczędzono nam nawet potwarzy! Przypominam Panom, że kiedy swego czasu dokonano niegodziwego morderstwa na cesarzu rosyjskim Aleksandrze II, pisma półrządowe, a nawet urzędowe nie zawahały się, przedstawić Polaków jako intelektualnych sprawców tej zbrodni.

Już na dawniejszych posiedzeniach poruszono tu sprawę, iż u nas pobierają pensje urzędnicy, których obowiązkiem jest dozorować tak niepolityczne, — kładę na to przykład — jak i polityczne stowarzyszenia, a w ogóle nawet i prasę. Sprawozdania tych panów są materiałem nie czasem dla oficjalnej prasy, nie, M. P. raportu o dziennikach, o wyrażeniach pism, lub, jakiegoś skrybenta, używane są, jak to niedawno słyszeliśmy, za materiał, aby umotywić ustawę, mającą wielką doniosłość polityczną.

Jeśli to, M. P. ma być pomostem, na który nas ma zaprowadzić rząd królowski, to nie możemy za nim postępować; most ten bowiem jest drogą, prowadzącą do śmierci, i to śmierci niezaskazywanej. Jeśli król. rząd uwzględniając i spełniając nasze zagwarantowane, przyrodzone prawa, chce nam most zbudować, to chętnie w tej sprawie weźmiemy udział. Sądzę ja jednak, M. P., że podniesienie kwestyi tej do tak wysokiego tonu, nie jest usprawiedliwione. Dla nas chodzi tu tylko o to, aby król. rząd upomnieć, iżby jak wszędzie, tak i w oficjalnej prasie kierował się sprawiedliwością, obiektywnością i polityczną przywitością. Napomnienie to chciałbyśmy w każdym uwydatnić kierunku i dla tego i my głosować będziemy przeciw tej pozycji.

(Brawo! na ławach polskich).

Z Litwy.

Zruszenie Kościoła katolickiego na Litwie — oto zadanie — jakie sobie postawił rząd rosyjski, a pomagają mu w tym dziele apostości tacy, jak ks. ks. Zyliński, Seneczkowski i inni. O ostatnim z nich znajdujemy ciekawe dane w korespondencji przesłanej początkowo do pisma *Nowoje Wremia*, którą atoli pismo to „ze względów politycznych“ odrzuciło. Korespondencją tę charakteryzującą działanie jednego z głównych koryfeuszów szepczenia schizmy i rozkładu moralnego w krew ludu katolickiego na Litwie, przesłano do *Czasu*, za którym ją podajemy. Jest ona dla nas niesympatyczna, niezyczliwa i tendencyjną, ale właśnie dla tego zasługuje na uwagę:

W numerze 2003 gazety *Nowoje Wremia*, pisze nasz autor, pomieszczoną została korespondencja z Bobrujska

pod tytułem: „Na manewrach 4 korpusu.“ W końcu tego artykułu opisane jest, nie bez obrazowości, spotkanie generała Skobeleva na placu przed kościołem bobrujskim przez ks. Seneczkowskiego w stroju pontyfikalnym i w otoczeniu kleru kościelnego. Nie można zarzucić nie szczególnie tego tak wzruszającej scenie, tém bardziej, że generał Skobelew jest znany w całej Rosyi i że w każdym razie ks. Seneczkowski nie dodał ani jednej gałązki do laurów okrywających skroni tego bohatera; ale podobne uroczyste przyjęcia nie są dozwolone prawami kanonicznymi, ani katolickiemu, ani prawosławnemu duchowieństwu. Nie będziemy rozstrząsać prawa ks. Seneczkowskiego do urzędzenia tego rodzaju owacy dotąd u nas nieznanych, chociaż musimy zauważyć, że ks. Seneczkowski, zwróciwszy na siebie tym sposobem uwagę, postawił w nader przykręj pozycji duchowieństwo prawosławne. Korespondent *Nowoje Wremia* mówi dalej, że ks. Seneczkowski jest obdarzony widocznym rozumem i siłami charakterem; jak wszyscy ludzie inicjatywy i siły ma dużo nieprzyjaciół wśród zepsutego duchowieństwa katolickiego i szlachty polskiej. Może być tylko, że ks. Seneczkowski zawiąduje swój rozum i rozwój wychowania, które zakończyło się na 1 klasie trzechklasowej szkoły w Słonimiu, ale że ks. Seneczkowski nie był nigdy inicjatorem w sprawie wprowadzenia języka rosyjskiego do dodatkowego nabożeństwa katolickiego — to także prawda. (Pierwsza myśl wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństwa katolickiego sięga odleglejszych czasów. Myśl ta zrodziła się wiew gdzieindziej, na co mam pod ręką dokumentalne dowody, rękopisy tłumaczeń na język rosyjski katolickich kościelnych ksiąg, znalezionych w wielkiej ilości w byłej Płockiej bibliotece?) Praktyczne zastosowanie tej myśli należy również nie do czasów Murawiewa, jak podaje artykuł, lecz miało miejsce daleko później, przy generał-gubernatorze Potapowie i było wywołane poprzedzającym ucieskiem katolików przez generał-gubernatora Kaufmana, który będąc zapalonym rusofilem i gorliwym uprawicem prawosławia, pomagał i pobudzał surowymi administracyjnymi środkami, do przechodzenia katolików na prawosławie.) — Taka administracyjno-polityczna działalność nie zaniedbała przynieść swoich owoców. Całe wie i okolice z ludnością katolicką przyjmowały prawosławie. Część duchowieństwa katolickiego mając przedstawiciela swojego w postaci zmarłego rektora petersburskiej katolickiej duchownej akademii, ks. Stawicza, który napisał katechizm po rosyjsku, nie mogło nie widzieć w tym uszczerbku. Chcąc wstrzymać dalszy rozwój przechodzenia na prawosławie, które zaczynało przyjmować, przy wyżej wspomnianym współdziałaniu, charakter epidemiczny, pewna część duchowieństwa katolickiego wznowiła starania podług zapomnianego już projektu, o wprowadzenie języka rosyjskiego do nabożeństwa katolickiego.

Sprawa ta przeszła rzeczywiście na grunt praktyczny gubernii mińskiej; ale osoby podobne do ks. Seneczkowskiego et Comp., zrobiły zaraz na początku niedźwiedzią usługę nowej sprawie. *Quod licet Jovi, non licet bovi* mówi przysłowio. Ks. Seneczkowski, występujący jako „postępujący świeżak“ nie przedstawiał dla ludu i parafian tej moralnej ręką i powagi umysłowej, których się wymaga od księdza. Działając w duchu przepisów, stanowiących podstawę w nawracaniu na prawosławie, ks. Seneczkowski przy objazdach kościołów gubernii mińskiej dla wprowadzenia języka rosyjskiego, uobrajał się zamiast krzyżem i ewangelią, bronią palną i sieczką, nie polegając zapewne na przekonującej sile swego słowa.

Gdy cała ta sprawa skoncentrowała się w rękę takiego człowieka jak ks. Seneczkowski, od chwili, gdy został mianowany w 1876 roku wizytatorem kościołów w gubernii mińskiej, wszyscy szczerze lub nieszczerze sprzyjający tej sprawie odwrócili się od niej, znając moralne zalety ks. Seneczkowskiego i kierujące nimi pobudki, i nie chcą stawać na równi z człowiekiem służącym nie idei, lecz dumie i żądzy zasłużenia się rządowi. Osoby z duchowieństwa katolickiego, które podały rządowi myśl wprowadzenia języka rosyjskiego, umyły pierwsze ręce w tej sprawie, pozwalając ks. Seneczkowskiemu jedemu i na własne ryzyko wyjmować kasztany z popiołu. Język rosyjski mógłby być zaszczerpiony wśród ludności białoruskiej, gdyby agitacja na korzyść jego wychodziła od duchownych katolickich bardziej wykształconych i z większym rozwojem moralnym, a nie przeszła w nieczyste ręce. Człowiek, mający w swęj przeszłości dużo występów kryminalnego charakteru, decydujący się eksploatować lud odkryciem niewiadomych relikwii w Bobrujsku dla widoków osobistych nie może znaleźć ufności i przyjaźni u swych parafian. Opieszałość administracji względem Seneczkowskiego, nie potrzynmującej

go, według słów autora artykułu da się znowu wytłómaczyć osobistymi zaletami tego agitatora nie mogącego zasłużyć ani na ufność ludu, ani administracji. Trudno jest przy puścić, żeby Rosyjanie, stanowiący administracyjny zarząd kraju, byli przeciwnikami języka rosyjskiego. Tylko ks. Seneczkowski może w tym razie czernić administrację, ale jego wartość moralna została dawno ocenioną według zasług. Ruska szkoła organistów, którą utrzymywał ks. Seneczkowski i o której mówi korespondencja *Nowoje Wremia*, że została zamknięta pod naciskiem rozmaitych wypadków, z wielkim smutkiem ks. Seneczkowskiego: istnieje w pełnym rozwoju i nie zostawia nic do życzenia; tymczasem zarządzanie szkołą przez ks. Seneczkowskiego nie było wcale bez zarzutu. Również na karb fantazy korespondenta policzyć należy iluzję, jakoby w kościele bobrujskim zgromadzało się do trzech tysięcy prostego ludu, dzięki naukom po rosyjsku ks. Seneczkowskiego. Kościół ten bowiem bywa zawsze pusty. Wogóle musimy zauważyć, że artykuł korespondenta *Nowoje Wremia* w stosunku do historii wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństwa katolickiego wogóle, a w szczególności w stosunku do ks. Seneczkowskiego jest oparty tylko na pogłoskach, tymczasem prawdę powiedzianą tutaj potwierdzają wszyscy, zaczynając od gubernatora, a kończąc na uradniku, nie mówiąc już o osobach prywatnych i tych wszystkich, którym interes rusyfikacji tutejszego kraju leży na sercu.

Korespondent ludzi się, że ta sympatyczna dla niego sprawa, poszaby lepiej, gdyby rząd jej losy powierzył w odpowiednie ręce. Jest to proste zaślepienie nie więcej. Sprawa zruszenia Kościoła katolickiego na Litwie jest zakłętym kołem, z którego wyjścia nie ma. Dzisiejsi jej pionierzy stracili wszelki kredyt moralny u ludu i skompromitowali sprawę swoich mandataryszów, a uczciwych pośredników w tak hańbiącej sprawie być zgola nie może.

KOESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z miasta, 20 lutego.

(Rozporządzenie ministerjalne.)

Kuryer kilka dni temu zamiescił w „Kronice miejscowej“ wzmiankę krótką o rozporządzeniu ministerjalnym, nakazującym urzędnikom stanu cywilnego, aby rządcom parafii w obwodzie, do którego należą, w przeciągu 3 dni donosili o wywieszaniu zapowiedzi. Ważne jest to rozporządzenie, z którego wniesić należy, iż bardzo zależy na tém królowskiemu rządowi, aby śluby wszystkie zawierane były po kościelnemu. Wdzięczni przeto byłibyśmy Szpn. Redakcyi, gdyby nam do słowne brzmienie powyższego rozporządzenia, wraz z datą jego wydania, zechciała podać w najbliższym numerze; z niego bowiem dopiero będzie się można przekonać, czy ono odnosi się zarówno do katolickich rządcom parafii, jak do protestanckich. Tam gdzie obie strony kontraktujące są katolickie, mniej nam zależy na meldowaniu z strony urzędów cywilnych, bo wypadki, gdzieby katolicy poprzestawali na zapisie cywilnym, dzięki Bogu, tak są rzadkie i wyjątkowe, iż nie wchodzi wcale w rachubę. Natomiast wiele zależy na tém, aby przy mieszanych małżeństwach, które u nas z powodu mieszanej ludności stósunkowo często się wydarzają, ksiądz katolicki, nie mniej jak pastor protestancki byłby zawiadamiany przez urząd cywilny; spodziewać się należy, że brzmienie odnośnego rozporządzenia ministerjalnego nie zostawi pod tym względem wątpliwości żadnej. — W parafiach obsadzonych rządowemi proboszczami niestety rozporządzenie to w najlepszym razie dla kontrahentów katolickich pozostanie bez żadnego znaczenia. — (Postaramy się o to, aby życzeniu temu w jak najkrótszym czasie zadostyc uczynić. *Przyp. Red.*)

Warszawa, 15 lutego.

(Prawda p. Świętochowskiego. — Wystawa w Moskwie a nasze wyroby. — Wyroby Łódzkie. — Zima.)

Jesteśmy niewymownie ciekawi, jakich celów do bija się *Prawda* p. Świętochowskiego? Ze Kościół żyje, że zasady religijne pragnie podkopywać, że duchowieństwo zbezczeszcza — do tego jużśmy przywykli ze strony ludzi, służących pod chorągwią Rochefortów warszawskich, i dziwilibyśmy się, żeby inaczej kierunku swoje wypowiedali. Mamy co innego na myśli, to bez-

Silva rerum z Wiednia.

(Dokończenie.)

Najbliższy Mehemeta, idąc teraz od prawej ku lewej stronie obrazu, jest ustępujący już z pierwszego planu, nieco pochylony z piórem w rękę do podpisania czegoś nad poprzeczną stroną stołu Karatheodori pasza, wpatrujący się uważnie w stojącego już po za stołem lorda Odonu Russela, który mu coś żywo tłumaczy, wykładając mu na palcach, że to, co mówi, jest jasne, jak słońce. Między nimi, przedstawiającymi się widzowi w profilu, stoi w tylnym rogu stołu jak widom en face postać lorda Salisbury, który przysłuchuje się wywodom Russela, a tuż obok Russela stoi stołem, po części już zakryty postaciami Szawalowa, pości Sadullah bey, również przysłuchujący się wykładowi reprezentanta Anglii. Karatheodori, Salisbury, Russel i Sadullah, stanowią grupę najefektowniejszą w całym obrazie, chociaż w części tworzącą przejście do tylnego planu, w części wprost już do niego należąca. Dalej na lewo za stołem zaczyna się ścisk więzki.

Między postaciami Szawalowa a Bismarcka wychylają się głowy młodego hr. Herberta Bismarcka, dr. Buscha i Holsteina, wspólnie czytając sobie jakiś papier, w ważkiej szelnie między prawą barką Bismarcka a lewą Andrassego ukazuje się profil Lothara Buchera. Następnie, tego a d l a t a ks. Bismarcka; dalej miejsce między postaciami Andrassego a Beaconsfielda zajął nasamprzód si-dzący za stołem baron Ubryl en face, zatrzymujący pióro gotowe do podpisania czegoś. Aby wprzód zamienić jeszcze słów kilka z Radowiczem, siedzącym tuż obok niego profilem do widza. Za nimi stoi grupa z pięciu osób, w różnej pozycji, w której desprez, hr. Corti i ks. Hobenlohe rozmawiają, hr. St. Valher przypatruje się nam, widzon, a pochylona głowa hr. Mony, jednego z sekretarzy kongresu, czyta cos dla siebie. Nakoniec między Beaconsfieldem a Gorczakowem stoi w drugim tylnym rogu stołu wyprężona postać Waddingtona en face, pozuając znowu artyście do portretu, czy też prezentując się widom przed obrazem. Następnie, w ostatniej postaci ta stanowi zamknięcie linii,

w której wymieniłmy już barona Haymerlego i hr. Launaya, a która po lewej stronie obrazu tworzy podobne przejście do tylnego planu, jak po prawej owa grupa dyplomatów angielskich i tureckich.

Najtrafniej ze wszystkich krytyków, pojął treść obrazu p. Grasberger, który w *Pressie* powiada: „Skończyły się obrady i rozprawy, koniec już przeciwnieństwu opinii. Większa część członków kongresu podpisała już doniosłej treści protokół, tylko Turcyja w reprezentancie swym Karatheodorem waha się jeszcze uczynić obowiązującą pociągającą piórem. Pozbyto się sprawy, wielkiej odpowiedzialności i zrzucono więzy dyplomatyczne. Jest to chwila, w której wszyscy podnoszą się z krzesel, w zgodzie się witają i nawzajem sobie winszą i czują się usposobionymi do swobodniejszej rozmowy.“

Tak jest; obraz p. Wernera przedstawia koniec kongresu, nie sam kongres, nie dyskusje polityczne, nie początek kongresu, jak utrzymują tamci, ale „koniec“, to zbyt ogólnikowe jeszcze pojęcie, aby nadawało obrazowi właściwy charakter; jakóż jest to ta chwila końca, w której kongres zaczyna się rozchodzić. Ten moment uwydatnia się przedewszystkiem w głównej grupie obrazu, w poźegnaniu Szawalowa z Bismarckiem, którego dziwnym sposobem żaden z recenzentów nie pojął i nie podniósł, szczególnie w ruchu postaci dyplomaty rosyjskiego, stojącego silnie na jednej tylko nodze, podczas gdy druga zaledwie posadzi się tyka; uwydatniającym się także w również mylnie pojętym, choć flegmatyczniejszym ruchu postaci Beaconsfielda, zatrzymanego tylko prawie gwałtem przez Gorczakowa, a nie przystępującego do niego; uwydatniającym się nakoniec w pewnej niecierpliwej żywości całego obrazu. Ta chwila rozchodzenia się i pogotowia do rozjęcia się jest doskonałe pochwyciona i w tém jest właśnie główna zaleta utworu p. Wernera. Na skromne wymagania ta jedna u wszystkich myśli porzucenia sali kongresowej mogłaby nawet zastąpić brak wyższej idei przewodniej w obrazie, ale to brak absolutny. Niestety, ten brak daje mu się we znaki, bo pozbowia go najzupełniej pretendowanego charakteru obrazu historycznego. Jest to zbiór portretów, wybornie namalowanych, bardzo ciekawy zbiór wybitnie typowych postaci i twarzy charakterystycznych, co nie jest nawet zasługą artysty, lecz wlece szcze-

śliwą dlań okolicznością, bo miał je rzeczywiście zebrane *in natura* bez własnego przyczynienia się do tego i potrzebował tylko portretować; zasługa jego polega na dość szczęśliwym, miejscami nawet bardzo szczęśliwym, jak we wspomnianej grupie Karatheodorego do Saduly beja, ożywieniu ich, na uniknięciu sztywności etykietalnej, która charakteryzuje jego *Proklamacyę cesarską niemieckiego w Wersalu*, i na uniknięciu jaskrawej pstrocinzności mimo różności świetnych mundurów i złotych fraków, która także temuż poprzedniemu obrazowi Wernera jest właściwa. Można do zalet dodać jeszcze umiejętnie obchodzenie się z farbą, staranność w wykończeniu, rysunek dobry i plastyczny — właściwości tém cenniejsze, im więcej w Wiedniu znajdujemy „genialnego“ niedbalstwa.

Nie mogąc zadowolnić się wspólnem wszystkim postaciom na obrazie pogotowiem do rozjęcia się w miejsce idei wyższej, która by go wiazała w jednolitą całość, musimy owszem dodać jeszcze, że, jak kongres się rozchodził, tak i obraz się rozlał, i pod tym względem wielce trafna jest uwaga p. Wurzbacha w *Wr. Allg. Ztg.*, który, nachwalwszy się tego, co w obrazie jest i czego nie ma, tak kończy obszerny swój feleton o nim: „Wszystko to prawda, ale postawsz tak przed obrazem, nie uczuwamy niczego silniej, jak pragnienie, aby jakaś przeciw iskra zapaliła serca wszystkim tym kongresowiczom (po niemiecku dosadnie: *dass doch irgend ein Wetter diesen Congressmännern insgesamt in die Herzen schlige*), aby wszyscy razem zawołali albo: „Niech żyje Bismarck!“ albo: „Niech zginie Turcyja!“ albo cokolwiekby innego, co przynajmniej podobnego do myśli jednoczącej, któryby tę wielką jak ściana kompozycją ożywiła i malowane figury powiazała w rzeczywisty obraz.“ Z wyjątkiem zarzutu, że figury są tylko malowane, nie ożywione — bo życie jest, tylko że nie jeden duch je ożywia — możemy na tym sądzie poprzestać.

Z pomiędzy dwudziestu i sześciu mężów, których dobre portrety tu widzimy, czterech już nie żyje. Pierwszy zszedł z tego świata Mehemet Ali, jak wiadomo, zamordowany krótko po kongresie przez zbuntowanych Albańczyków; drugi umarł pruski minister Bülow, trzeci lord Beaconsfield, niesłychanie pocieszna na obrazie postać chudego, zgarbionego żyda w złe przy-

stającym fraku urzędowym i z szpada, w którą nie wie, co począć; czwarty nakoniec — bar. Haymerle.

Skromne stanowisko jego na obrazie, skromne też było na kongresie berlińskim i w koncercie europejskim. Jakież będzie stanowisko następcy jego, hr. Kalnokiego, nie w koncercie, lecz w dysharmonii austriacko-rosyjskiej i na nowym może kongresie dla rozwiązania kwestyi wschodniej, o której kwestya polska wydaje się już niezłączną?...

Wiedeń, 5 lutego.

G. H. J.

Z literatury angielskiej.

Trough Siberia. By Henry Lansdell. With Illustrations and Maps. 2 vols. (Sampson Low and Co.)

Z wyjątkiem „Rosyi“ p. Mackenzie Wallace, który dość pobieżnie opisał kraje i ludy poza-uralskie, nie mało piśmiennictwo angielskie dzieła, traktujące szczegółowo o Syberyi — aż do wyjścia na świat pracy pastora Lansdella.

Autorowi chodzi przedewszystkiem o to, aby go czytelnik nie posądził o sympatie polityczne „względem którejkolwiek narodowości, podlegającej berlu cara wszech Rosyi.“ Czytelnik jest zapewniowany, że p. L. obiecuje spisać jedynie spostrzeżenia swobodnego turysty, który nie zamiełbał — o ile mu pozwalały okoliczności — rozsytać tu i owdzie iskier cywilizacyjnych anglikańskich propagandy. Jakoś też zaręczanie wyglądają na skwapliwie uprzedzenie podejrzeń, mogących cisnąć się do myśli czytających. My Polacy przyzwyczajeni już jesteśmy do owych „bezparcjalnych“ opisów Rosyi i Syberyi: nie brak w literaturze niemieckiej i francuskiej plodów, podobnych treścią i szczegółami do książki angielskiego misjonarza; wiadomo, w jaki sposób władze rosyjskie „ulatawiają“ ciekawym cudzoziemcom otrzymanie informacji! Bynajmniej nie sądzę, by p. Lansdell przed rozpoczęciem swych podróży żywił jakiegokolwiek sympatie polityczne dla Rosyan, Finlandczyków, Kalmuków lub Polaków. Może p. L. sądzi do dziś dnia, że dzieło jego daje sumienny obraz stósunków syberyjskich. Mnie-

ustanne i bez wytchnienia wzamianie, że katastrofa z żydami leżała „w naturze rzeczy“, że takich i tym podobnych „skłonności“ co nie miara w narodzie, że nasza to „nietolerancja“ dla innego wyznania takie dziwy wyprawia — słowem, że myślimy sami to wywołali, nad czem dziś boleje jakoby i pragnęlibyśmy, jeżeli nie zatrząć, to przynajmniej umniejszyć fakt zajęć ulicznych. Tak p. Świętochowski raczył zdanie wygłosić w nr. 53 swego organu (z dnia 31 grudnia r. z.), tak też i w tegorocznych numerach pisze, wracając do przedmiotu na ulubiony temat. Czego chce p. Świętochowski, do czego to wszystko prowadzi? Przypuszczamy, że bez celu nie są te jego klipy, zagważdzone w ciału społeczne. Kto p. redaktorowi powiedział, że „fanatyzm religijny“ każe rozbić, kraść — i że wogólności jest w Warszawie fanatyzm, tęchący nietolerancją dla innych wyznań? My o tym nie wiemy i nie widzieliśmy tego przykładu nie tylko w czasie zaburzeń, ale teraz i przedtem — nigdy. Każdy chwali Boga, jak umie i nie przeszkadza nikomu, tak co do form tej chwały, jako i treści. Bardzo często widzimy na rannych kolejnych pociągach, jak w III klasie, pomiędzy zbieraną rozmaitych warstw ludu, żyd się stroi w swoje emblema i obrócony tyłem do publiczności, poranną modlitwę odprawia. Czy był jaki i gdzie wypadek, czy była skarga, że żydowi tę jego modlitwę chociażby przerwano, że już o przykrościach z tego powodu i zająciach nie wspomniemy? Gdzie są ekscesy, tam są i zażalenia, tam i skutki zażaleń, — prosimy o dowody. Ze p. Świętochowski nie życzy tolerować religijności, a głównie katolickiej w narodzie, tego mamy tysiączne dowody, tak w tym, co drukiem wygłasza, jak więcej jeszcze w słownych jego występach, w gwałdzie; wziął bowiem za obowiązek, za akt sumienia szerzyć bezwerność, a głównie między akademicką młodzieżą. Obok tej zażartości przeciw Kościołowi i sumieniu narodu słyszymy, że p. Świętochowski pragnie widzieć człowieka wolnym od wszelkiego narzutu i zostawić mu prawo być takim, jak chce, jak pragnie, jak to się zgadza z jego przekonaniami. Czy jest z zasadą tą zgodność w kierunkach *Prawdy*? Organ ten wszystko łyż, czego sam nie uznaje, zatem, gdyby mógł, gdyby miał prawo, rzuciłby się na przeciwnika i wydarł mu serce, odczuwając Boga. Mniejsza już o to, niech pełni misję swoją, kiedy się podoba wybrakami niedorzeczności zaprawiać publicystyczne występy; ale czy wie, do czego w danym razie w kwestyi zajęcia z żydami prowadzi to przekraczanie koła do góry nogami? Kraj widzi obcą agitacyjną rękę w tym zajściu, ma na to fakta i agitacja dalej idzie między żydami, z celem rozerwania dotychczasowej ich spójni ze społecznością. P. Świętochowski temu oddaje usługę, a czy p. Świętochowskiemu wiadomo, do czego to jest potrzebne? Dalej to sięga, niż się zdawać może „wielkiemu“ redaktorowi *Prawdy*. Z zasady tych samych danych już nawet na zagranicę idzie wzmawianie, że kiedy na całym południu cesarstwa wszystkich aresztowanych za burzę przeciwko żydom było 3675, a z liczby tej pociągnięto do odpowiedzialności 2395, to w jednej Warszawie aresztowano 3151 osób, uznano zaś za słuszne, za konieczne rozwinąć aż kryminalne postępowanie przeciw 2302 osobom. Czy p. Świętochowski wniknął w znaczenie tych cyfr i argumentów takiego, jak prosta „odpowiedzialność“ i stosowanie praw „kryminalnego“? Jeżeli redakcja *Prawdy* obok zawiadanych kierunków swoich przyjęła misję stwierdzania tego i z takim celem świadomie to posilkuje, nie mamy czego wznosować; przypuszczamy wszakże, wolimy przypuszczać, że tak nie jest, że w tym razie kieruje organem p. Świętochowskiego ślepa zaciekłość przeciw tej spójni, jaka wiąże naród z Kościołami. Czyby nie należało głębiej, lepiej, uważniej zastanowić się nad tem, komu i w czem przysługują obłądy *Prawdy*.

Największy numer *Dzienn. Warsz.* taką publikacją z Moskwy obwieszcza: „Z rozporządzenia p. general-gubernatora moskiewskiego podaje się do wiadomości publicznej, że z powodu braku wolnych miejsc na wystawie dalsze przyjmowanie deklaracji od osób żyjących wziął udział w wystawie — przerwano.“ Jak to, miejsc dla Królestwa już nie ma? A przecież budowę moskiewskiej wystawy były obliczone i na okazy nasze? Dziwna to niespodzianka! Czy jednak niespodzianka? Przeciwnie, bierzemy obwieszczenie za program nowych politycznych kierunków. Publikacja ta general-guber-

mam zatem, iż najlepiej uczynię, podając na tym miejscu krótki rozbiór jego utworu, pozostawiając czytelnikom (z których może niejednym odbył podróż „po Syberji“), dodanie stosownych uwag.

Odbywając podróż od Uralu aż do morza japońskiego, autor odwiedził więzienia każdego miasta, w którym się zatrzymał, — każdą kopalnię, leżącą przy drodze. Przyjmowany był wszędzie z największą uprzejmością; na każdym przystanku pozostawiał za sobą wspomnienie w formie broszur i traktatów religijnych. Osobiście rozdał ich około 12 tysięcy, a za pośrednictwem władz — około 44 tysięcy. Czytamy, że „podarunki takie witano z entuzjazmem przez nieszczęśliwych.“

Wielokrotnie ofiarowano misjonarzowi pieniądze i prozono: „aby zechciał pozostawić zapas swych publikacji.“

„W poprzednich latach — pisze p. Lansdell — rozdałem do 4 r m o biblie i traktaty. Tego roku nalegało (zapewne w Towarzystwie Biblijnym) i bardzo słusznie, aby je o ile możności sprzedawać. Ale wymagać pieniędzy od więźniów, zdaje się prawie szczyterstwem. — Jednakże próbowaliśmy i prosiłiśmy oficera, by nam dał znać, ilu delikwentów dalo by n. p. 2 i pół pensa (25 fen.) za egzemplarz Nowego Testamentu lub Księgi Psalmów. Ku memu wielkiemu zdziwieniu, przyniósł nam pieniądze za 44 egzemplarze i powiedział, że jeden z więźniów tak niecierpliwie oczekiwał swjej książki, iż przyszedł trzy razy do kancelaryi, prosząc o nią.“

Mogłoby się zdawać, iż angikański zelator napotkać musiał na znaczne trudności ze strony rosyjskiego duchowieństwa i policyi w prozelitycznych swych usiłowaniach, do jakich władze świeckie i kościelne mało są przyzwyczajone pod rządem carów.

W rzeczy samej, p. Lansdell spotkał tylko wdzięczne zapewnienia uznania swjej pracy. Na samym początku kariery został serdecznie przyjęty przez metropolitę moskiewskiego:

„Przyjął mnie bez wielkiej ceremonii, i prawie zanim się ukloniłem, wziął moją rękę, dał mi braterski pocałunek na oba policzki i wskazał krzesło obok siebie. Wszedł potem skwapliwie w moje intencje i plany rozdzielania Pisma a św., zapewnił, że Rosyianie nie są wstanie uczynić wszystko, coby pragnęli, i wynosił Anglików za ich żarliwość. Uczynił kilka pytań, tyczą-

natora moskiewskiego jest ostatniem słowem dwuletnich rozpraw w kwestyi tego *modus vivendi*, do którego publicystyczne organa miały torować drogę. Nie odszukanego, nie wypatrzono odpowiedniego punktu wyjścia, bo Polska jeszcze dziś nie przestaje trzymać się głównie owego „przesądu“ — polskości, więc kwita. Taki sens moralny zawiera się w tych kilku słowach: „Posylajcie okazy swoich wyrobów na ulubiony Zachód, niech je ogląda i niech kupuje; dla Moskwy, dla Rosyi całej, są one zbyteczne.“ Co to za radość dla Katkowa, dla Aksakowa, że w ich ojczystym grodzie przemysł polski nikogo kluc w oczy nie będzie i nie zachęci do szukania handlowych stósunków z Warszawą; przypuszczamy nawet, że myśl odsadzenia Polski od moskiewskiej wystawy miała w osobie p. Katkova inicjatora. Na upartej możebyśmy i w Warszawie odszukać mogli kierownictwo, działające w tym duchu. Cały sens moralny odprawy jest ten: bralście corocznie od nas miliony rubli za przemysłowość waszą, a teraz jak będzie? A cóż? będzie, jak może być i jak być powinno; trzeba się ruszać, krzepić i swoje dalej prowadzić. Za cenę rubli, ani za żadną przynętę nie mamy na zbytec polskości; — pragniemy zostać, czem jesteśmy, jak nas Bóg stworzył... i zostaniemy; tego tylko nie umiemy zmiarkować, jakie rękojmie daje katkowska racja stanu, że rachuba na „stare i tradycyjne zaprzyjaźnienie sąsiedzkie“, do którego wszystkie widoki są obecnie skierowane, nie zawiedzie tak tak samo, jak zawiodła w r. 1877 i na kongresie berlińskim. Na tej drodze wspólności po latach, po przejściach jedno tylko możliwe — a to to, że pp. Katkow i spółka usłyszą jeszcze głos taki, jak my słyszymy dziś z Moskwy: „Na Bałtyku wasza swoboda i spław waszej produkcji zbyteczne; rachowalście, aleście się przerachowali — więc Bałtyk, to ja; za opłatą cła — i owszem, bo do wysokości cła tego mogą zniżyć podatki we własnym kraju.“ Jakkolwiek p. Katkow nie jest pierwszą młodocia człowiekiem, możemy zaręczyć, że taki głos na własne uszy jeszcze usłyszysz; sam to przyspiesza i co galop do takiej konkluzji wszystkich stawek obecnych pędzi.

A my? My na produkcyjną fabryczną także dziś zamówienia mieć zaczynamy, jak to notują nasze pisma najświeższe, a co zanotował i *Dziennik Warszawski* nie bez wielkiego zdumienia zapewne: „Wyroby fabryczne w Łodzi, a głównie sukna, obudziły już konkurencją nawet zagranicą; w jednej z tutejszych fabryk dość znaczne zamówienia zrobił kupcy angielscy.“ Czem się to dzieje, tego nie wiemy, a może i wiemy, ale mówić o tym, pisać, objaśniać nie widzimy potrzeby — zaznaczamy sam fakt. Uwaga ta tylko w tym miejscu z naszej strony możliwa, że nim z Moskwy otrzymał *Dziennik* wyżej zacytowane obwieszczenie, powinieli być telegrafować o fakcie tym do komitetu moskiewskiej wystawy... i do p. Katkova. Może być z obwieszczeniem najniepotrzebniejsze *fiasco*. Można zważyć ze strony *Dziennika* taka dla nas uwaga: „Łódź... tak, wiemy: niemiecki przemysł rośnie, ma zbyt — ale nie wasz.“ Niech się jednak uważnie redakcja rozpatrzy, a przekażona, że Niemcy w Łodzi nie objęli monopolu wyrobów sukniennych na całe Królestwo; są w kraju czyste polskie firmy — a są także i w Łodzi.

Zima aż teraz u nas się zjawia. Od wczoraj śnieżyca w Warszawie ogromna; pada już drugi dzień przy strasznej zadymce, chociaż wilgotny śnieg na ulicach topnieje.

Lwów, 16 lutego.

(Taktyka ks. oficyała Malinowskiego.)

Ostatnie wypadki na Rusi galicyjskiej, które nabrały tak smutnego rozgłosu, wskazują potrzebę gruntownego zbadania palącej kwestyi ruskiej i przedewszystkiem starannego nagromadzenia autentycznych faktów, aby z nich następnie wysnuć gruntowne, zgodne z prawdą wnioski. Czcza frazeologia, narzekania i lamenty na nie się tutaj nie zdadają, i ani na krok nie posuną dalej sprawy. Dla tego też każdy, kto posiada pewne wiadomości, zdolne rzucić mniejsze lub większe światło na kwestyę ruską, niechaj się ogłasza za pomocą dziennikarstwa, strzegąc się tylko pilnie rozśiewania wszelkich wątpliwych i niesprawdzonych pogłosek, jako rzeczy wielce szkodliwych i kompromitujących.

W głębokim przeświadczeniu o prawdziwie słow powyzszych, podaję sam następne ciekawe i charakterystyczne sprawy kościelnych angielskich; żałował, że nie mieliśmy wspólnego języka dla porozumienia się — wreszcie życzył mi z całego serca błogosławieństwa Bożego.

Autor powtarza kilkakrotnie, iż, mówiąc o kopalniach i więzieniach, zdaje sprawę otwarcie i sumiennie z tego, co widział.

„Zaciekawiony, o ile prawdziwymi być mogą relacje pisarzy nieanglików o kopalniach rąci nierzeczywistych, którzy oświadczaeli, iż pewna liczba więźniów politycznych, między którymi byli i kobiety, aktualnie... gnije.“ p. L. zwiędził Nerezyński, który mu się przedstawił „czarny wiekiem i ruiną; miasto sprawia wrażenie straszego opuszczenia; ulice są nędznie zaniedbane.“ — Dowiadywał się pilnie, gdzie owe kopalnie rąci, o których tyle pisano? Ale nie znalazł żadnej duszy, która by o czemś podobnym była choć słyszała. Autor uciekał się do dzieł naukowych, zapytował byłych katorżników — i przyszedł do przekonania, że w Syberji kopalni żywego srebra nie ma wcale. Znajdujemy zatem tylko opis kopalni żywego srebra, urzędników, dozorców i samych robotników.

„Obchodzenie się z więźniami — są słowa autora — zależy koniecznie w wysokim stopniu od tych, którzy wypełniają obowiązki dozorców; zaś studjum natury ludzkiej wystarcza, bez podróży po Sybirze, do odkrycia, że pomiędzy urzędnikami więziennymi znajdują się i dobrzy i źli. Nie wątpię, iż zdarzyły się okrucieństwa w kopalniach; ale sądzę, że mniej było tych przypadków, aniżeli niektórzy autorowie chcieli nam dać do wierzenia.“

Najgorsze kazematy, zwiedzone przez pana L. w carstwie, mają być w Finlandy; więzienia w Abo i w Wiborgu są najniezdrowsze. „Schodzenie po wilgotnych stopniach, przy świetle łójki, do kryminalistów zamkniętych pod ziemią, mdatwe światło, przedzierające się przez okna, wybite w murach grubych na 10 stóp; sześć łańcuchów — wszystko to przykre na mnie sprawiło wrażenie, tym smutniejsze, że Finlandzycy dotąd używają kajdan prawie o dziesięć razy cięższych od jakichkolwiek obecnie widzianych w Europie.“

Autor zaznacza dwa tylko przykłady brutalnego obchodzenia się władz z syberyjskimi „nieszczęsnymi“ i dodaje, iż „pomimo skrzętnego poszukiwania, badania

sztywne szczegóły, za których wiarogodność najsołenniej ręczę.“

Do internatu ruskiego OO. Zmartwychwstańców przybył przed wielu miesiącami O. Kobrzyński z Adryanopola. Znany ten kapłan przez ósm lat pracował w zoro wro w tamtejszej misyi, zanim danem mu było odesłać na ojczystym powietrzem. Przełożony OO. Zmartwychwstańców, czcigodny O. Kalinka, przedstawił go Metropolitę jako zakonnika, który z rozkazu Piusa IX przed ósmiu laty przeszedł na obrządek wschodni; ks. Kobrzyński ze swej strony złożył świadeztwo od ks. Arcybiskupa Vanutello, delegata Stolicy apostolskiej w Carogrodzie. Od chwili owego przedstawienia upłynęło już jednak ósm z górą miesięcy, a ks. Metropolita nie udzielił mu dotąd aprobaty mimo usilnych starań O. Przełożonego i pomimo wyraźnych rozkazów z Rzymu, nie dopuszczających najmniejszej nawet wątpliwości.

Zainterpelowany o przyczynę tak dziwnego postępowania znany do zbytku Oficyał, ks. Malinowski, oświadcza ks. Kalince, że nie ma żadnego dowodu, aby ks. Kobrzyński był istotnie duchownym wschodniego obrządku.

— Jako, pyta zdziwiony O. Kalinka, a czyż świadeztwo ks. Delegata nie znaczy?

— To niedostateczne — odpowiada ks. Oficyał. Przyjeżdżało tu wielu ze świadeztwami Biskupów, ba — i z poleceniami Kardynałów (prosimy o nazwiska — przyp. korespondenta), jednakże pokazało się, że nie byli nawet księżmi.

— Tego już za wiele — przemawia z indygnacją znakomity historyk. Robisz mnie ks. Prałat po prostu oszustem, skoro przypuszczasz, że mogą przedstawiać w charakterze mego zakonnika i kapłana kogoś, który nim nie jest.

— Broń Boże — odpowiada zmieszany Oficyał — ale nie mamy świadeztwa księdza na piśmie. Zresztą musimy się wrzód przekonać, czy umie odprawiać mszę, nadto zaś egzaminować go z pastoralnej i z naszego prawa kanonicznego.

Nie odpowiedziałszy już nie na to, zamknął O. Kalinka konferencyą i udał się listownie z prośbą do Propagandy o wydanie ks. Kobrzyńskiemu świadeztwa. Wskutek tego wezwała Propaganda wprost Metropolite, aby dał aprobatę bez zwłoki, nie czyniąc wcale trudności i nie wymagając egzaminów. Metropolita widząc się z O. Przełożonym oświadczył, że odebrał pismo Propagandy i że ks. Oficyał da aprobatę. Tymczasem prałat ten dotąd jej nie udzielił.

Fakt ten — a jest podobnych wypadków mnóstwo — może wam dać słabe wyobrażenie o tym, jaki duch wieje u św. Jura. Nie wiemy już doprawdy, co sądzi o ks. Metropolicie, o którym weszło w zwyczaj powtarzać sąd stereotypowy, że z wielką świątobliwością i wiernością dla Stolicy apost. łączy bezprzykładną słabość charakteru. Jego nadzwyczajna uległość dla złowrogiej postaci, która mu prawie nieodstępnie towarzyszy, jest doprawdy zdrożną i grzeszną, a może najgorsze sprawozdanie następstwa. Jak daleko idzie ta powolność, niech świadczy następne słowa ks. Metropolity, wyrzeczone do p. namiestnika, które mam z ust wysoko położonej osoby. „Schizma — mówił nacelnik ruskiego Kościoła w Galicyi — wisi w powietrzu, sami księża ją robią. Znam tylko jednego człowieka, zdolnego powstrzymać jej rwące fale i zażegnać jej wybuch, a tym człowiekiem jest — ks. Malinowski...“

Et nunc discite et erudimini!

Pierwsza połowa powiedzenia ks. Metropolity mieści w sobie wielką prawdę: schizma istotnie wisi w powietrzu, co się zaś tyczy ks. Malinowskiego, to jako doświadczeni i zręczny działacz nie z miłości dla unii, lecz z praktycznych względów mógłby odhiliwo powstrzymać wybijanie schizmy, szukając odpowiedniejszego i lepszego dla niej czasu. Chęć natomiast zle usunąć zupełnie, trzeba by było z koczowaniem wyrwać, a jeśli pisma kościelne i *Przeгляд* *leoneski* nie odstawiają wszystkiego, czynią to z powodów łatwych do zrozumienia, nie mogą bowiem otwarcie występować przeciw dygnitarzom cerkwi ruskiej.

Długo oburza się na to, że OO. Jezuitki pracują jako misjonarze na rosyjskim pograniczu Galicyi; czemuż jednak kler ruski doprowadził do tego, co się zdarzyło w Hnilczkach a co i gdzieindziej zdarzyć się może? Dalecy od mieszania *sacra prophania*, misjonarze

Więźniów i pilnej obserwacji, nie mógł znaleźć więcej. Pomijając wzgląd, o ile owe badania więźniów były niezależne i swobodne tak ze strony badającego jak badanego — śpieszyć dodać, iż oba wypadki tyczą się Polaków. Czytelnik osądzi, czy nad nie nie bywało, lub nie bywa doraźniejszych.

starców, oczekujących śmierci! Lekarz odwiedza delikwentów raz każdego miesiąca; znajdując zaś niektórych w takim stanie zdrowia, że w braku objawów specjalnej choroby, nie są zdolni do pracy — już to dla zgrybiałego wieku, już dla nieuleczalnego zlego — odsyła ich do osobnej części więzienia. Oprowadzający mnie pułkownik oświadczył, że wypuszczenie tych starców na wolność nie byłoby czynem miłosierdzia, ale że wyszliby z pewnością na pewną śmierć z głodu. Tak otóż pozostawia się ich w zamknięciu, dopóki ich wyższa potęga nie uwolni z wszelkich więzów. Błakali się ci ludziska po kurytarzach i po dziełnicach, niektórzy siedzieli przy kominku — choć był to jasny dzień lipcowy. Jeden z starców doszedł do lat 80, inny do 90 itd. Trudny oddech jednego, świszczące płuca drugiego, lub znów rozdzierający kaszel przepowiadały im bliźki koniec. Można im tylko życzyć większej poduszki dla złożenia umierającej głowy, niż twardy stragan więzienny.“

Daleko większa część książki traktuje o więzieniach i przestępcach. P. L. spotkał także nihilistów; a z pomiędzy nich jednego, który był skompromitowany w zamachach na życie Aleksandra II. Autor zdziwił się niepomalu, „na widok przystojnie, a nawet elegancko ubranego mężczyzny, który używał ograniczonej wolności i zajmował się pracą bynajmniej nie brudzącą palców.“

Pochlebne o urzędnikach wyższych i niższych wyrazy przeplatają te opisy z wszystkiego, co autor widział, lub słyszał. Mimowoli ciśnie mi się do myśli: Kto zbytnie chwali, wcale nie chwali — jak *Qui vult trop prouwer, ne prouwe rien!*

Topograficzne szkice są nie złe. Tylko styl ich tak dalece się różni od stylu reszty pracy, że można sądzić, iż wielebny p. Lansdell zapożyczył wiele z podręczników. Mapy są starannie wykonane; ilustracje nie złe także, z wyjątkiem portretów mieszkańców. Zarówno stroje, jak twarze i ukłao kobiet i mężczyzn syberyjskich dobrze może wyglądały na scenie teatrów, nie zaś w dziele, którego dewizą jest „Prawda.“

Edmund Sas.

W samych Hnilczkach ks. B. z wielkim powodzeniem kazal wielokrotnie, a nauki jego jak najlepsze wydają owoce.

Lwów, 18 lutego.

(Sprawa Hrabarowej. — Proces w Przemyślu. — Bal Mickiewicza.)

(a) Z powodu odkrycia formalnego russofilskiego stowarzyszenia agitacyjnego odbywają się na prowincyi rewizje, a to głównie w czystelnich ludowych, założonych przez russofilskie stowarzyszenie imienia Kaczkowskiego. W najnowszych dniach odbyto rewizję w Stanisławowie i okolicy w Podberecach pod Lwowem, w Zaleszczykach, w Kozarach w powiecie zbarskim i włościanina Tymka Kiryluka — a jutro podobno wyjeżdża ztąd sędzia śledczy do Hnilczek, ażeby na miejscu dowiedzieć się szczegółowo o sprawie przejścia włościan tamtejszych na prawosławie i agitacjach. Jednego z aresztowanych, profesora Zbarskiego, odwieziono na Kulparków, ponieważ podczas przesłuchiwania okazało się, iż cierpi na umysł. — *Stowos* domaga się w jednym z ostatnich swoich numerów tego, o czem raz jako pogłoskę donosiłem, tj. iżby delegowano innąsąd austriacki do przeprowadzenia całej sprawy, a nie lwowski, bo ten nie może być bezstronnym, gdyż nań wpływa polskie dziennikarstwo.

Przyczynę do agitacyi rosyjskich a szerzenie niewiści do wszystkiego, co polskie, znajdujemy także w procesie, jaki się w tych dniach toczył w Przemyślu. Przed trybunałem sądów przysięgłych toczyła się tamże dnia 17 bm. rozprawa przeciwko ks. Janowi Sienkiewiczowi, grecko-katolickiemu proboszczowi w Lubieniach, który w dniu zgonu Aleksandra II w Petersburgu, tj. dnia 13 marca r. z. w cerkwi w Lubieniach wobec zgromadzonego ludu porównywał rządy w Rosyi z rządami w Austrii i chwalił rządy rosyjskie, mówiąc, że car rządzi sam przy pomocy Boga, i dla tego na jego życie godzą i podkładają miny — tymczasem w Austrii cesarz nie rządzi, lecz jego ministrowie i jakas tam konstytucya, tj. szlachecko-pańskie rządy, a ci panowie dają cesarzowi do podpisywania to, co sami zarządzą, i dla tego na cesarza nie godzą. Przysięgli uznali księdza S. winnym podburzania przeciw narodowości polskiej, a trybunał, uwzględniając okoliczności łagodzące, skazał go na 14 dni zwykłego aresztu. Obrońca skazanego zastrzegł sobie ogłoszenie nieważności. Prokurator ogłosił je natychmiast, a to od wymiaru kary. Przy tej sposobności oświadczył prokurator, że z powodu zażaleń ks. Sienkiewicza, jakoby śledztwo było tendencyjnie prowadzone, a nadto z powodu, iż niektórzy świadkowie rażąco zeznawali sprzeczności w śledztwie i przy rozprawie — zastrzega sobie prokuratora państwa po przeprowadzonym dochodzeniu prawo ścigania świadków o oszustwo, ewentualnie ks. Sienkiewicza o oszczerstwo.

Czwartkowy bal na rzecz funduszu pomnika Adama Mickiewicza w Krakowie udał się świetnie. Brało w nim udział 600 osób z góry — do kadryla stanęło 100 par a do mazura 90. Poloneza prowadził marszałek dr. Zyblikiewicz z hr. Russakowską. Salę przyozdobiło biustem Mickiewicza. Czysty dochód wyniesie około 2000 złr. z prowincyi płyną ustawicznie datki na karty honorowe. Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup Wierchlejski narzecz funduszu z powodu zaproszenia przesłał 20 złr. — Z kancelaryi ks. Arcybiskupa Sembratowicza odesłano zaproszenie z dodatkiem „*wird nicht angenommen.*“ Wątpię, czy sam ks. Metropolita wie o tem.

Berlin, 20 lutego.

(Nord. Allg. Ztg. — Zarzuty Gońca Wielkopolskiego i posel Kantak. — Uroczystość akademicka. — Mowa ks. dr. Stablewskiego w pismach warszawskich. — Wystawa Wroczesłagina.)

Posyłam wam odośny numer *Westf. Merkur*, który to spowodował artykuł *Nord. Allg. Ztg.*, mający dowiedzieć, iż z Poznania utrzymywana jest agitacja polska na Śląsku.

Na artykuł ten odpowiedziała zresztą dziś *Germania*, biorąc i waszą redakcyą w obronę, co nie przeszkadza wam stanowczo zaprotestować przeciwko insynuowanemu wam protegowaniu *Gazety Górnośląskiej* i różnych wybrków jej niedowarzonych. Nie można

niegdy dosyć napiętnować kompromitującego postępowania niektórych pism, głupio i szkodliwie działających. W ostatnich czasach zamartwiał nas bardzo zarzuty, miotane przez *Gońca Wielkop.* na najznacniejszego członka Koła, jego chluby i podporę, tj. na p. K. Kantaka, a zamartwiał dla tego, że podane w piśmie dla ludu przeznaczone, mogą bałamucić go, szerząc rozdzwojenie tam, gdzie zgoda potrzebna. Pismo to wiem, że nie dochodzi Koła polskiego w sejmie pruskim, ale mam nadzieję, że gdy go dojdzie nr. 41 (z dnia 19 lutego), zniewoli je do dania satysfakcji p. Kantakowi. Wprawdzie na pewnego rodzaju zarzuty najlepiej milczeć, ale we wszystkim jest miara; a czasami jest obowiązkiem tych, którzy mają wpływ na opinię publiczną, oświecić ją i przestrzedz przed skutkami fatalnymi taktyki, jakiej się pismo wspomniane trzyma.

W tej myśli zapewne wczoraj przyuczenie młodzieży polskiej w 40 rocznicę założenia stowarzyszenia jej wzniósł toast osobny na cześć p. Kantaka. W uroczystości tej wzięło udział także i kilku innych posłów, z których prezes w imieniu Koła, ks. dr. Stablewski, jako duchowny przemawiał.

Przemówienie p. Kantaka, wzywające młodzież do miłości i pracy i objaśniające, jak tę miłość pojmować i jak jej strzedz należy, wywołało prawdziwy dla niego zapal, a w zapale tym widziałem jakoby ze strony młodzieży wyraz zadośćuczynienia za obelgi, których doznaje z pewnością straż. Za kilka tygodni, bo w marcu, już 20 lat dobiega, jak ten nieustanny obrońca spraw polskich w sejmie bierze udział, nigdy nie szukając chwały dla siebie, a zawsze tylko pożytku dla sprawy: dla Polaków. Nie wzywam do obchodzenia jubileuszu z tego powodu, choć pewnie nikt wyżej od niego nie zasłużył na takie odznaczenie, ale godzi się przypomnieć długość nieprzerwaną i niecierpliwość nie skalanej służby dla kraju, aby wykazać, jak niegodne są zaczepki, przeciwko niemu wymierzono.

Może was nie dochodzą gazety warszawskie, dla tego coś o nich napiszę. Nas to bardzo zadziwiło, że umieściły — naturalnie z pewnymi odmiannami, ale bardzo małymi — w całości mowę ks. dr. Stablewskiego, a nawet i z mowy p. Kantaka kilka ustępów. Jest to coś niebywałe dawniej! musiało się jakoś cenzurze bardzo spodobać groźba Skobieleva, którą się mowa ks. dr. Stablewskiego kończyła, skoro ją tak przytoczyć było wolno.

Tymczasem nie tylko buta Skobieleva w mowie pełnej nienawiści dla „Niemiec“ może gniewać Berlińczyków; mogłaby ich podrażnić także w pewnym stopniu wystawa obrazów Wereszczagina w zakładzie Krolla — a więc tuż przed Bramą brandenburską. O tej wystawie już pisałem z wielkim uznaniem talentu. Ja tu w krytykę się nie wdaję, choć łatwo byłoby niejedno skrytykować. Więcej niż talent uderza w niej tendencja, w wystawie tej ukryta.

W tym samym czasie, gdy Skobielev i inni rozżarzają walkę na półwyspie bałkańskim, objeżdża Europę były oficer z armii tegoż samego Skobieleva z wystawą, mającą na celu zohydzenie wojny przedstawieniem jej skutków obrazami scen, malowanymi z takim realizmem, że aż oburzają, zwłaszcza, że dołączone do tego książeczki, mające objaśniać, w osobliwy sposób uczucie do podsycają. Dołączmy do tego ustne objaśnienia autora, którymi chętnie służy, oświecenie elektryczne, muzykę zakrytą i śpiew jakiś rosyjski — wszystko na efekt obrachowane — niską cenę wejścia, dla uprzyśtępnienia go nawet ubogim, a zrozumimy, że malarz ten moskiewski, obwołając swoją „szopkę“, jak ją to ktoś dowcipnie nazwał, ma jakąś misję, jaką? — pozostawiam to każdemu do odgadnięcia. W każdym razie i to mnie uderzyło, gdy u wejścia zagadnięty byłem przez dwóch prawdziwych kacapów: „Masz bilety?“ — „haraszo!“

Wiecej zapewne, że jedyną z pierwszych, co wiedział zbior ten obrazów, z których jeden ofiarowany wszystkim zwycięzcom przeszłości i przyszłości a przedstawiający górę z czaszek ludzkich, był sam cesarzewicz z żoną. — Nie wiem, czy tenże jaki obraz pochwalił, ale cesarzewiczowi o jednym z pochwał szczerą i wyraziła i zaraz też zrzęczyła a grzeszny pan W. ofiarował go tej wysokieli pani.

Z sejmowych obrad nie ma nic nowego, chyba niepokojące a skandaliczne kłótnie między konserwatystami a postępowcami, które aż 3 dni trwały, zaiste nie na chwałę Izby!

Praga czeska, 19 lutego.

(Wybory z grup wielkich właścicieli.)

(XX.) Uzupełniająca wczorajszego doniesienia o wyborze posła w grupie wielkich właścicieli Czech, zaznaczam, że według urzędowego sprawozdania było wyborców 444, z których 402 wzięło udział w wyborze, bądź osobiście, bądź nadesłaniem pełnomocnictwa. Osobiście stanęli do wyboru Kardynał książę Szwarzenberg tudzież brat jego starszy książę Adolf, największy magnat w Austrii. Rozumie się, że obaj oddali głosy kandydatowi autonomistycznemu. Książę Ferdynand Lobkowitz otrzymał 215 głosów, przeciwnik jego, kandydat centralistów hr. Oswald Thun tylko 187 głosów, a zatem większość autonomistów wynosiła 28 głosów. Tak znacznej większości dotąd żadne stronnictwo nie posiadało w grupie wielkich właścicieli czeskich, gdyż raz zwyciężali centraliści, oraz autonomiści większością 10—20 głosów, albo też strona, która się znajdowała w mniejszości, wcale nie brała udziału w wyborze. Ze kandydat autonomistów otrzymał tak znaczną większość, po części tłumaczyć sobie można, że niektórzy wyborcy centralistyczni poczuwali się do obowiązku ponawiania kompromisu z r. 1879 i że dla tego, choć nie głosowali na ks. Lobkowitza, nie poparli też przeciwnika. Naturalnie wpływ rządu znacznie się przyczynił do zwycięstwa autonomistów. Wpływ rządu zawsze, albo przynajmniej zwykle rozstrzygał w grupie wielkich właścicieli czeskich. Ale wpływ rządu tym razem działał tylko legalnymi i moralnymi środkami, gdy przeciwnie centralistyczne ministerium hr. Auersperga w r. 1872 przy głosnych ówczesnych wyborach, narzucało nie tylko wszelkie moralne zasady, lecz nawet niektóre prawne przepisy. Dzienniki czeskie dziś rozpisyują się radośnie nad nowym zwycięstwem. *Politik* oświadcza, że autonomiści, jakkolwiek wczorajszy wybór wykazał, że w grupie wielkich właścicieli posiadają przewagę, domagają się przeprowadzenia reformy ustawy wyborczej (wniosek Zeithamera), ponieważ dla centralistów zasada sprawiedliwości większą ma wagę, niż chwilowy interes stronnicy.

Rzym, 17 lutego.

(Encyklika Ojca św. — Program pracy organicznej dla katolików włoskich. — Sprawa pielgrzymki katolików hiszpańskich. —

Karliści ustąpili. Biskupi wzięli sprawę pielgrzymki w rękę. — Nowy konsystorz. — Układy z Rosją)

(†) Wspaniała Encyklika do episkopatu włoskiego jest prawdziwą niespodzianką. Jest to w charakterze Leona XIII, że lubi światu sprawiać niespodzianki, a jego nieustająca troskliwość o bezpieczeństwo Kościoła, sprawia, że są liczne i świetne. Nasamprzód powiedzmy, że Włochy zasługują na zarzuty, których im nie szczędzi Encyklika, choć pobłażliwym sposobem. Włochy, będące najdawniej i najbardziej katolickim krajem na Zachodzie, a najwięcej korzyści ciągnącym z pobytu Głowy chrześcijaństwa w Rzymie, najmniej robią dla religii, najmniej dla Ojca św. Dla czego się tak dzieje, nie teraz czas tłumaczyć, ale że się dzieje, jest to smutno i szkodliwie. Ojciec św. trawiony ogniem apostołskim, chciałby świat cały rozpalić, a najbardziej włoski półwysp, i w tym celu znakomite daje rady Biskupom. Włochy nie mają tego, co mają oddawna inne kraje katolickie: nie mają wielkich stowarzyszeń, dzienników, zakładów naukowych, — tutaj życie katolickie silnie jest w domu, w kółku rodzinnym, ale na zewnątrz nie bardzo uorganizowane. Pragnie więc Leon XIII. aby Biskupi łączyli razem z bogatszymi wiernymi swe usiłowania w zakładaniu stowarzyszeń katolickich, zajmujących się obroną wiary i Stolicy św.; w rozszerzaniu dzienników, w dzwignaniu literatury katolickiej, a co najważniejsza, w nadaniu seminarium większych środków materialnych i poważniejszych dyrekcji naukowej. Jak widać z krótkiego streszczenia, Papież nakreślił ręką mistrzowską cały program prac organicznych dla katolików włoskich, teraz ich rzeczą odpowiedzieć wezwaniu i zrobić to, co należało zrobić przed dwudziestu laty, kiedy pierwsze zwycięstwa rewolucji odsłoniły jej tajemne plany i wszystkie niebezpieczeństwa, które od niej zagrażają Kościołowi.

Przykra sprawa pielgrzymki hiszpańskiej została zatwierdzona według życzeń Ojca św. Biskupi objęli dyrekcją komitetów, a Karliści, którym więcej chodziło o polityczną, niż religijną demonstracją, ustąpili. Jest to prawdziwe zwycięstwo, gdy religia służy za broń polityczną. Widzieliśmy smutne tego przykłady we Francji, gdzie niesnaski monarchistów i ciągle wciąganie religii do kombinacji politycznych, o mało jej nie skompromitowały zupełnie. W Hiszpanii Karliści od dawna tej samej trzymają się taktyki. Choć powszechnie wiadomo, że ich naczelnik jest człowiekiem moralnie zrujnowanym, od lat wielu nie żyjącym z żoną, najnieodwieszniejszą osobą, że dalej w północnych prowincjach chodzi im jedynie o pewne autonomiczne przywileje, a w południowych o obalenie rządu, bez względu na to, czy jest katolicki, czy liberalny, mimo to zdołali wzmocnić dzienników katolickich europejskich, że oni jedni przedstawiają wiarę i Kościół. Szczęściem Biskupi hiszpańscy postawili się tym razem twardo, objaśnili Nuncjuszowi, że tu nie o religię, lecz o politykę chodzi, a Papież pochwalili głosy Biskupów i kazali im sprawę pielgrzymki wziąć w swoje ręce.

Przyszły Konsystorz odbędzie się w pierwszej połowie marca, na nim ogłosi Papież nowych Biskupów dla Wrocławia i Osnabrueck.

Układy z Rosją nie posuwają się naprzód, bo Buteńie jest bez dostatecznych instrukcji a rząd petersburski, zaprzęgnięty procesami wszelkiego rodzaju i tropieniem nihilistów, mało przywiązuje wagę do zakończenia układów. Jemu wystarczy, że — trwają, układy zresztą w obecnym swoim składzie jest on źle usposobiony dla katolików.

ZIEMIE POLSKIE.

* Ojciec święty o Hniliczanych. W korespondencji z Rzymu do *Przeglądu Lwowskiego* czytamy:

Zaczynam list mój od sprawy Hniliczek, która bardzo przykre wrażenie sprawia tak w Watykanie, jak i w Propagandzie. Ale nie ma złego, coby na dobre nie wyszło. Stoica św. coraz lepiej zaczyna się przekonywać, że duchowieństwo ruskie nie odpowiada wcale wysokości swego powołania i na seryo też myślą tu, jakby zarządzić złemu, tak już rozwiemożnionemu w Kościele grecko-katolickim, a zwłaszcza w tych sferach, z których przedewszystkiem dobry przykład przyswiecać powinien.

Na ostatniej ceremonii w Watykanie, w dzień Oczyszczenia N. Panny, kiedy przełożony generał OO. Zmartwychwstańców, wedle zwyczaju, wraz z prokuratorem generałnym Zgromadzenia składał Ojcu św. ofiarę świecą, ten z boleścią wyraził się o tym smutnym wypadku i bardzo zachęcał Ojca św. do gorącej i wytrwałej pracy na tej trudnej drodze, na której Opatrzność Zgromadzenia we Lwowie postawiła. Ojciec Semeniuko, zapewnijając Ojca św. o gotowości Zgromadzenia na usługi Kościoła, podniósł zarazem i ten fakt, że owi nieszczęśliwi Hniliczanie w podaniu swoim, wyłączonej powody przejścia na zchiżmę, między innymi dają także za powód otwarcie internatu ruskiego przez XX. Zmartwychwstańców we Lwowie, który to internat, powiadają, wyczerpany jest na dobiec cerkwi i narodowości ruskiej. *Pomiera gente*, odrzekł Ojciec św. Biedni ludzie! Co za straszne obałamucenie! Dziękować powinni Bogu, że im daje środek do zachowania od zagłady i cerkwi ruskiej i ich własnej narodowości. Wy się tym nie zrażajcie, dodał Ojciec św., zwracając się do Ojców, przeciwności i uciski są nieodstępne od każdej pocziwej pracy.

NIEMCY.

* Berlin 20 lutego. Sejm pruski. Na dzisiejszym posiedzeniu toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad tajnym funduszem dyspozycyjnym, który wedle rozdz. 44, tyt. 14 etatu ma wynosić 93 tysiące mk. Dyskusja nad tą pozycją była zwykle ożywiona, gdyż przy tej sposobności partie opozycyjne wytaczają przeciw rządowi swe grawamina, krytykują namiętnie prasę oficjalną, i w końcu wotują przeciw funduszowi tajnemu. Taki charakter przybrały też obrady na sobosiem i na dzisiejszym posiedzeniu. Pierwszy na dzisiejszym posiedzeniu dostał się do głosu poseł *Dirichlet*, który, odpłacając się konserwatycie Mayer'owi (z Arnswalde) za nazwanie siebie chłopem, oświadczył, iż dokument nobilitowania Mayer'owi o wiele jest późniejszy od nobilitowania Köckeritzów i Itzenplitzów. — Poseł *Windthorst*, który następnie zabrał głos, oświadczył, iż tak on, jak prawie cała jego frakcja głosować będzie za funduszem dyspozycyjnym. Oświadczenie to wielkie wywołało w Izbie wrażenie gdyż dotąd centrum zawsze głosowało przeciw temu funduszowi. Na początku swego przemówienia stał przywódcą centrum takie pytanie: czy wolno w ogóle przyznawać rządowi fundusze na tajne cele? czy można fundusz ten przyznać obecnemu u rządowi, a wreszcie, czy to można uczynić w chwili obecnej? Funduszu dyspozycyjnego — rzekł dalej mówca — nie

przyznalby każdemu ministerstwu, ani może nawet ministerstwu Rickerta, ani żadnemu, w którym zasiadłby taki Falk, lub jemu podobna osobistość. I dla tego też dawniej głosowałem przeciw tej pozycji i uczynię na przyszłość to samo, jeśli dawniej wróci stosunki, tj. jeżeli wobec rządu zmieszany będą zając wybitne stanowisko opozycyjne. Dla mnie kwestya kościelno-polityczna jest decydująca: rządowi, któryby w myśl Falka pojmował tę sprawę, nie dam ani szeląga na tajne cele. Jeśli jednak widzę, że rząd zwolna, zwolna stara się o polepszenie — nie czyni on wprawdzie to, czego ja się domagam, — ale skoro spostrzegę choć promyk nadziei, to kiedy wotuję za funduszem, chcę zmanifestować moje zdanie, iż trzeba inną rozpocząć politykę. P. Puttkamer ma tę wielką zasługę, że w myśl słów królewskich, aby „ludowi była zachowana religia“, pierwsze w tym kierunku poczynił kroki. Pomiedzy innymi wyraził *Windthorst* jeszcze życzenie, aby w etacie otwarcie umieścić pozycją „na wydawnictwo *Provincial Correspond.*“, lub w ogóle dzienników oficjalnych. — Nie podobaly się te wywoły przywódcę postępowców Rickertowi: zarzucił on centrum, iż się wyrekło dawniejszych swych zasad i że przez uchwalenie tajnego funduszu popiera tylko korupcję. W końcu odezwał mówca z mowy wypowiedzianej przez siebie w Iserlohn najważniejsze ustępy, by udowodnić, iż zarzuty, jakie mu na sobosiem posiedzeniu poczynił minister Puttkamer są bez podstawy.

Marszałek zawiadamia następnie Izbę, iż dwa stawiono nowe wnioski: jeden stał poseł *Thilenius* i towarzysze, by zam. 93,000 m. przeznaczyć na fundusz dyspozycyjny tylko 63,000; — drugi zaś wniosek, stawiony przez *Dirichleta*, domaga się imiennego głosowania.

Dyskusja przybrała następnie ton bardzo namiętny: minister Puttkamer upiera się przy swym twierdzeniu, iż *Richter* na zebraniu w Iserlohn obraził ks. Bismarcka, twierdzeniem, iż kanclerz z egoistycznych pobudek zniósł do na żelazo, a zaprowadził do na zboże: poseł *Richter* protestuje przeciw takiej interpretacji swego przemówienia, składa wspomnianą mowę drukowaną na stół Izby i oświadcza, że gdyby to był powiedział, to musiałby być głupim. Tych zaś, którzy ciągle chcą stawiać drugim zasadki, nazwał poseł *Richter* ludźmi nieprzyzwoitymi.

W imieniu Polaków przemówił prezes Koła polskiego dr. Szumann; mowę tę podajemy w całej rozeigłości na inném miejscu.

Rozdrażnienie jeszcze się bardziej wzmogło, kiedy poseł *Stoecker* nazwał agitację postępowców antimonarchicznymi, niepatryotycznymi i niereligijnymi. Przeciw *Stoeckerowi* wystąpił secesjonista *Rickert* i postępowiec *Richter*, w obronie zaś *Stoeckera* stanął konserwatysta *Wedell* z *Piesdorf*. W imieniu narodowo-liberalów oświadcza następnie poseł *Hobrecht* iż jego frakcja głosować będzie za funduszem dyspozycyjnym.

Po całej seryi „uwag osobistych“, Izba w imiennym głosowaniu 248 przeciw 73 głosom uchwała fundusz dyspozycyjny w wysokości 93,000 m. Przeciw tej pozycji głosują: Polacy, postępowcy, secesjonści i kilku członków centrum. 31 posłów wstrzymało się od głosowania. Wniosek *Rickerta*, aby pozycją tę odesłać do komisji budżetowej, został jednomyślnie odrzucony.

Następne posiedzenie odbędzie się w wtorek; na porządku dziennym: dalsze obrady nad etatem.

— Izba panów zebrała się także w Sejmie dzisiejszym na posiedzenie. Jako nowy członek zasiada w Izbie tajny radca handlowy *Stumm*. Po zatwierdzeniu kilku projektów mniejszej doniosłości, przechodzi Izba panów do obrad nad referatem komisji o projekcie domagającym się pensjonowania wdów i dzieci po urzędnikach. (Projekt ten w głównej swej treści odpowiada ustawie, jaka obowiązuje już w Rzeszy niemieckiej). Przeciw wniesieniu tego projektu bezpośrednio do Izby panów bez poprzedniego przedyskutowania go w sejmie pruskim zaprotestowali postępowcy. W wniosku swym, stawionym w sejmie, domagają się postępowcy, by projekt cofnięty został do pierwszej Izby, gdyż wedle konstytucji każde finansowe prawo winno w niej być przedyskutowane. — Hr. *Lippe* domaga się, by projekt ten został odesłany do sejmu pruskiego i tym sposobem zapobiedz konfliktowi z Izbą pierwszą. Izba panów nie zgadza się na to, i rozpoczęła obrady nad referatem komisji. § 1 do 23 przyjęła też Izba w myśl uchwał komisji. Jutro toczyć się będzie dalsza dyskusja w tejże sprawie.

— Sprawy kościelne. Jeśli można wierzyć doniesieniu *Frankf. Zig.*, to konserwatyci przy drugim czytaniu projektu kościelno-politycznego w komisji chcą zawrzeć z centrum kompromis pod warunkiem jednak, iż centrum zgodzi się na art. 5 o dyspensowaniu księży pomocniczych od t. z. *Anzeigepflicht*. — Książę *Bismarck* jest obecnie znnowu cierpiący i dla tego zdaje się, iż nie weźmie udziału w obradach nad utworzeniem poselstwa pruskiego u Stolicy św. Pozycya ta może z pewnością liczyć na przyjęcie w sejmie pruskim, gdyż prócz centrum głosować za nią będą staro- i wolno-konserwatyci. — Siostron *Elżbiętanek* (*graue Schwester*) w *Nyssie* na Szląsku pozwolił rząd przyjąć 100 nowicjuszek. Siostry te, jak wiadomo, zajmują się pielęgniowaniem chorych bez różnicy wyznań po domach, w skutek czego znaczny procent pada ofiarą śmierci.

— Termin ułożenia statystyki zawodów (*Berufsstatistik*) oznaczony został na dzień 5 czerwca r. b. — *Münchener Morgen Zig.* donosi, iż bawarski minister kultu *Lutz* podał się do dymisji; wiadomości tej zaprzecza biuro *Wolffa*.

ROSYA.

* Wczoraj rozpoczęła się w Petersburgu polityczny proces przeciwko *Michałowi Trygoni*, *Mikołajowi Suchanowowi* i towarzyszą. Przewodniczącym jest senator *Dejer*.

Na ławie podsądnych zasiadło 21 osób, oskarżonych o zbrodnię stanu, pomagającą za sobą dla wszystkich karę śmierci. Pomiedzy kilkunastu adwokatami, którzy przyjęli na siebie niewdzięczną rolę bronięcia przy drzwiach zamkniętych figuruje nazwiska pierwszorzędnych petersburskich znakomitości adwokatckich, jako to: *Spasowicza*, *Turczaninowa*, *Gerarda*, *Aleksandrowa*, *Pasowera* i innych. Przeważna część oskarżonych odgrywała w ruchu rewolucyjnym rolę pierwszorzędną i zeznania ich, sądząc chociażby z aktu oskarżenia, przedstawiać będą interes nie mały.

Z akt śledczych przedstawionych przez prokuratora senatowi dowiadujemy się najpierw o organizacji

ruchu rewolucyjnego. Władza oskarżycielska stwierdziła fakt, nieraz przytaczany przez podsądnych w poprzednich procesach politycznych, że działalność teoretyczna zaczęła się dopiero od lata 1879 roku, to jest od zjazdu w Lipecku. Poprzednia działalność antypaństwowej agitacji ograniczała się do pokojowej propagandy socjalistycznej i dopiero w Lipecku, po przekonaniu się o jej bezowocności, postanowiono chwycić się środków teoretycznych. Dwa akta teoretycznego charakteru, jakie miały przedtem miejsce, mianowicie: zabicie *Mezencowa* 16 sierpnia 1878 r. i zamach na życie cesarza przez *Solowiewa* 14 kwietnia 1879 były czynami odrębnymi, wynikającymi z samodzielnych popędów pojedynczych uczestników ruchu bez związku z jego ogólnym kierownictwem. Na zjeździe lipeckim „partya“ została po raz pierwszy zorganizowaną z pewną prawidłowością, co dalo jej możność skupienia rozproszonych i działających na swojej ręce sił i ujednostnienia ich działania. Kierownictwo nad całym ruchem objęła rasparjaditel'naja komisya (komisya zarządzająca), organem zaś jej wykonawczym był ispolnitel'nyj komitet (komitet wykonawczy). Agenci komitetu dzielą się na dwie klasy: agentów z „większym“ i „mniejszym“ zaufaniem. Komisya zarządzająca składała się z 3 członków, z których dwaj *Aleksander Michajłow* i *Michał Frolenko* figurują w obecnym procesie. Z liczby 30 członków komitetu wykonawczego na ławie oskarżonych zasiadają: *Mikołaj Morozow* (zarazem główny redaktor *Narodnij woli*), *Mikołaj Kołodkiewicz* i *Anna Jakimowa* w *Kobyzowa*.

Oskarżenie obejmuje prawie wszystkie zamachy dokonane w ostatnich latach i przygotowania do zamachów robione. Specjalnie zaś obwinieni są o uczestnictwo w następujących przestępstwach: Zamach *Solowiewa*: *Al. Michajłow*; przygotowanie do dwóch zamachów w *Odesie*: *Isajew*, *Frolenko*, *Kołodkiewicz*, *Lebediewa*, *Jakimowa*, *Złatopolski* i *Merkułow*; zamach na drodze żelaznej sawastopolsko-łozowskiej: *Isajew*, *Tietorka*; wysadzenie w powietrze pociągu cesarskiego na drodze żelaznej moskiewsko-kurskiej: *Michajłow*, *Aronczyk*, *Isajew*, *Barannikow*, *Morozow*; przygotowanie miny wybuchowej w pałacu zimowym: *Isajew*; założenie miny pod most kamienny w *Petersburgu*: *Isajew*, *Michajłow*, *Barannikow*, *Tietorka*, *Merkułow*; zabicie cesarza i podkop na ul. *Małej Sadowej*: *Isajew*, *Kołodkiewicz*, *Barannikow*, *Florenko*, *Trigoni*, *Suchanow*, *Emeljanow*, *Merkułow*, *Langans*, *Tyczynin*, *Jakimowa* i *Dennikowa*; zabicie *Mezencowa*: *Barannikow*.

Z tego krótkiego wykazu podpada przedewszystkiem fakt, że we wszystkich zamachach powtarzają się jedne i te same nazwiska. Dowodzi to z jednej strony energii i niezromodowanej wytrwałości agitatorów, a z drugiej, że właściwa partya czynu jest bardzo nieliczna, skoro musi ciągle posługiwać się jednymi i tymi samymi wykonawcami.

Dalej porównawczy podział oskarżenia na grupy, dojdziemy do wniosku, że *Trigoni*, syn generała, którego poczytywano za głównego oskarżonego, figuruje tylko w jednej grupie: obwinionych o udział w przygotowaniu na ul. *Małej Sadowej*. Dodać przytem należy, że *Trigoni* odwołał swoje pierwotne zeznanie złożone w politycy i uparcie zaprzecza, jakoby przez dzień jeden kopał z innymi dół w sklepie na *Małej Sadowej*. *Trigoni* zaprzecza również swę tożsamości z „*Mylordem*“ i bliskich stósunków z powieszonym królobójcą *Zelabowem*.

Oskarżenie *Trigoni* opiera się na zeznaniu współoskarżonego *Merkułowa*, który wydał wszystkich, których znał i zeznał wszystko, co widział.

Isajew oskarżony między innymi o udział w zamachu w pałacu zimowym, jest ten sam, którego aresztowano w maju r. z. i którego pokazywano publicznie w prefekturze policyjnej, ponieważ nie chciał wyjawić swego nazwiska.

Suchanow, oficer marynarki, był kierownikiem robót technicznych dla przygotowania min, bomb i w ogóle materiałów wybuchowych.

Al. Michajłow, członek komitetu wykonawczego, jeden z najenergiczniejszych i najbardziej skompromitowanych spiskowców, aresztowany został 28 listopada 1880 r., w chwili, kiedy u jednego z fotografów zamawiał portrety powieszonych kolegow.

Emiljanow wespół z *Rysakowem* i *Hryniewieckim* stał w dniu 13 marca r. z. na kanale akteryjnym skąd z bombą w rękę, z którą podbiegł i podtrzymał spadającego i śmiertelnie ranionego cesarza. *Emiljanow* miał zadanie rzucić bombę, trzecią z rządu, gdyby pierwsze dwie nie odniosły skutku.

Barannikow oskarżony jest o to, do czego się zresztą przyznał, że przebrany za „*izwoszczyka*“ (doróżkarza) stał w dniu 16 sierpnia 1878 roku na rogu ulicy *Woskiej* na „*preloce*“ i strzelił do pułkownika *Makarowa*, kiedy tenże chciał zatrzymać zabójcę generała *Mezencowa*.

Z liczby kilkudziesięciu świadków wezwanych w tym procesie figurują nazwiska ósmiu przestępców politycznych poprzednimi wyrokami skazanych i odsiadujących swą karę w fortcach i więzieniach: *Zundelewicza*, *Kobylańskiego*, *Okladskiego*, *Tichonowa*, *Pogorjelowa*, *Morozow*, *Kużminow* i *Bogorodowa*. Zapewniają, że departament policyj państwowej pomimo wezwania przez senat odmówił dostawienia powyższych więźniów na posiedzenie sądowe 20 lutego. Jak się wobec tej odmowy znajduje władza prokuratorska i prezes sądu, nie wiadomo.

Charakterystycznym jest zamieszczenie na liście świadków *Goldenberga*, *Kwiatkowskiego* i *Rysakowa* z uwagą „z powodu śmierci nie stawili się.“ *Goldenberg*, jak wiadomo, powiesił się w roku 1880 w twierdzy *petropawłowski*, odkrywcy poprzednio wszystkiej tajniki organizacji rewolucyjnej. *Kwiatkowski* obwiniony o udział w zamachu w pałacu zimowym, powieszony został w listopadzie 1880 r. *Rysakow* królobójca zginął na szubienicy w maju r. z.

Opinią publiczną zajmuje kwestya, kto z obwinionych w obecnym procesie politycznym zostanie ukarany śmiercią a kto ulaskawiony. Sądząc z dotychczasowej praktyki egzekucyjnej wnosić należy, że siedmiu lub ósmiu oskarżonych poniesie hańbiącą śmierć na szafocie.

FRANCYA.

* Paryż, 19 lutego. Minister spraw wewnętrznych wydał do prefektów rozporządzenie, w którym ich wzywa, aby mu przesłali wykaz tych miejscowości, o których przypuszczają, iżby wydaleny zakonnicy mogli usiłować do nich powrócić.

Powód do wydania tego okólnika dały zapewne podszuczowania prasy *gambettowskiej*. I tak n. p. dziennik *Paris* donosił w tych dniach, że wielu *Jezuitów* wróciło nie tylko do klasztorów na prowincyi, lecz nawet w *Paryżu*. „*Donoszą nam, pisze Paris*, że obecnie wszystkie cele klasztoru przy ulicy *Francois I.* są zajęte i że *Oj-*

cowie tam przebywają, pracują i czekają co się stanie. Nadto w wielu pałacach na Saint Germain znajduje się wielu jezuitów. Paris oskarża nawet Freycinet, że to się dzieje z jego wiedzą i na mocy danego przezeń Jezuitom i Monsignorowi Czackiemu przyrzeczenia z r. 1880.

— Paryż, 20 lutego. Journ. off. ogłasza nominacje Courci'ego na komendanta I. korpusu armii (Lille), Cornat'a na komendanta trzeciego korpusu (Rouen), Berckheima na komendanta czwartego korpusu (Le Mans), Schmitza na komendanta dziewiątego korpusu (Tours), Galifeta na komendanta dwunastego korpusu (Limoges) i Chanzy'ego na komendanta szóstego korpusu (Châlons sur Marne).

— Jeneral Skobielew podczas rozmowy swój z redaktorem dziennika *Voltaire* tak się odezwał:

W tej chwili odbieram od jednego z moich adiutantów wycinek z gazety, zawierający doniesienie, że car nadał nazwisko moje jednemu z okrętów, które budują się w portach morza Kaspijskiego. Fakt ten dowodzi, że nie popadłem w nieład i dobrowolnie wyjechałem do Paryża. Chociażby otwartość moja miała pociągnąć zła za sobą skutki, nie przestanę nigdy otwarcie zdania mego wypowiadać. Jestem mężem niezależnym i jeżeli tylko wiedział, że zostanie powołany do kraju, kiedy wojna wybuchnie, byłoby mi wszystko inne obojętne. Wyżekłem, że Niemcy są naszymi wrogami, powtarzam to i dzisiaj jeszcze. Jestem przekonany, że zbawienie Słowian zależy od połączenia się ich z Rosją. Połączenia tego musimy dokonać. Musimy napowrót przywrócić równowagę, ale nie taką, jak ją pojmował Thiers, gdyż równowaga w jego rozumieniu dawno już się rozbiła. Niemcy są żarłocznym i niensycącym zwierciem. Znamy je dobrze, i wy je znacie. Sprawa wschodnia jest dziś kwestją główną, ona to musi przywrócić równowagę, o której mówię, gdyż inaczej pozostanie tylko jedno na świecie mocarstwo, to jest Niemcy. Powiedziałem to i dzisiaj jeszcze to samo powtarzam. Mam zaufanie do rozwiązania kwestyi wschodniej, którego pragnę z całego serca i duszy. Ufam też, że przyjdzie do zawarcia przymierza Sławian z Francuzami. To przymierze będzie środkiem do odzyskania naszej niepodległości. Waszą jest rzeczą, Francuzi, zdobyć sobie pozycję, którąście utracili. Możecie Pan ogłosić naszą rozmowę, ale nie należy tyle wszczytnać wrzawy z powodu mej osoby; wymaga tego sama sprawa, o której szczęśliwie rozwiązanie starać się będą we wszystkich sił.

Jeneral Skobielew — opowiada następnie redaktorowi *Voltaire* — mówi bardzo dobrze po francuzku; jest wzrostu wysokiego, nosi blond brodę; wyraz jego oczu jest bardzo łagodny; zna również bardzo dobrze to wszystko, co Francją obchodzi, mianowicie jej politykę i organizację wojskową.

Sejmik gospodarski w Toruniu.

(Piętnasty rok 1882.)

(Według Gazety Toruńskiej.)

Toruń, 15 lutego.

Gdy zgromadzenie przyjęło wniosek p. Brzeskiego, aby po wystąpieniu odczytu p. Bardzkiego połączyć w dyskusji Nr. 3 i 4 porządku dziennego, w tych rozmiarach też rozprawiano.

Pan Fr. Brzeski zaleca, gdzie warunki są po temu, że wszelkich roślin okopowych buraki cukrowe jako najżywniejszy produkt. Warunki do korzystnej uprawy buraków i zakładania cukrowni są przecież liczne i wymagają gruntownego zbadania, zanim się gdzie do założenia cukrowni przystąpi. Jeden z nich jest dostatek wody, a raczej nieprzebrana jej obfitość dla fabryki. Gdzie tej niema, tam

10 kilometrów. Co się tyczy skarg na odciąganie od wagi buraków, należy się tak godzić, aby waga przy odstawie na kolej była decydująca, a nie dopiero przy przywiezieniu do fabryki. Dalej ostrzeżenie mówca, aby akcyje brał ten tylko z różników, który rzeczywiście ma pieniądze gotowe. Branie akcyje za pożyczane pieniądze jest niebezpieczne i zabójcze. Nareszcie zwraca uwagę na podnoszący się przez uprawę buraków dobrobyt ludu. Radzi zawierać z własnymi ludźmi umowy akordowe co do uprawy buraków, do których to roboty szczególnie chętnie biorą się kobiety. Obcych nie sprawdzać, ale zachęcaniem naszego osiadłego ludu wpływać na podniesienie w nim pracowitości i przedsiębiorczości. Złożone na stole formularze kontraktów z przedsiębiorcami uprawy buraków poleca urzędze zbranych.

Pan Ignacy Łyskowski podnosi z kontraktów co do odstawy buraków, że tam powiedziano, iż termin odstawy dzieć się mają według uznania fabryki — *nach dem Ermessen*. Przez to producent jest w ręku dyrektora. Odzywa się co do tego kilku mówców, zwłaszcza pp. St. Łyskowski, Kobylński i inni. Stanęło na tym, że należałoby z grona producentów wybrać radę pilnującą, przytęm ich interesu, co podobno już się praktykuje w Kruświcy.

Redaktor Danielewski podnosi, że nawolujemy nas, to jest różników polskich, do ostrożności w zakładaniu cukrowni bodaj czy się dzieje pod należnym adresem. Polacy cukrowni nie zakładają, robią to zwykle Niemcy różnicy, przedsiębiorcy i kapitaliści, a zrobiliby i bez udziału polskich różników. Skoro zaś cukrownie są, trzeba że nam z nich korzystać i nie zamykać oczu na zyski, które imi przyniosą nam zgarniają. Zbyt ostrożność mogłaby się przerodzić w lekkość bardzo w danych okolicznościach szkodliwą. Że cukrownie zyski przynoszą, dowodem podniesienie się ceny ziemi w Kujawach do 150 a nawet do 200 talarów za morg, którą to cenę placą praktycy i bardzo wyrachowani ludzie, bo dawni producenci buraków z Saksonii. Ludzie tak obliczeni i przeczni, choć się nawet obawiają, że wnet przez podrożenie akcyzy cukrownie znacznie w zysku ograniczone będą, jednak cukrownie budują i to wielkie.

Pan Szaniecki, że tak groźnie podwyższenie akcyzy, które jeszcze zdecydowanym nie jest, nie wpłynę. Zresztą zapewne wszelka produkcja rolniczej fabrykacji dozna podwyższenia opłat fiskalnych.

Na tym wyczerpnięta się dyskusja, i posiedzenie oraz Sejmik zamknięto.

Towarzystwa i Spółki.

* Gniezno, 18 lutego. (Walne zebranie „Ula“) Towarzystwo Wzajemnej Pomocy „Ula“ odbyło w środę przeszłą swoje roczne walne zebranie w lokalu p. Weissa. Zebraniu przesyłało 50 członków. Po zagajeniu i przedłożeniu porządku dziennego jednogłośnie obrano ks. reg. Andrzejewicza przewodniczącym walnego zebrania. Ze sprawozdania kasyera, jak z żona rady nadzorczej okazało się, że Towarzystwo w r. 1881 straciło żadnych nie poniosło, zysk ośmsetny wynosi 2762,47 marek. Pogląd na wzrost normalny kapitałów „Ula“ podaje tabela niżej:

Rok	Fundusz żelazny	Udziały	Depozyta	Wekle	Handl. inwent.	Lombard inwent.	Dywidend.	Liczba członków
1875	109	114	6	243	42
1876	205	1576	1024	1262	1530	..	6%	70
1877	433	2531	5274	4139	1042	..	8%	84
1878	608	3602	8078	9682	1921	3385	8%	113
1879	1108	5329	9873	10580	1537	6103	8%	131
1880	1124	7702	15925	16478	1794	9722	8%	125
1881	1608	9325	12742	16224	1257	8621	..	136

Fundusz żelazny dodany do udziałów członków równa się niemal oszczędności deponowanym w „Ulu“; ten stosunek jest nader szczęśliwy. Zbytek bowiem obciążenie konta oszczędności w stosunku do własnego kapitału przy wypowiedzeniach stawa się bardzo niedogodną

działały są w 136 książeczkach i rozkładają się: — 10 m. jest 27 udziałów, od 10,00—100 m. 39 udziałów, od 100—500 m. jest 16 udziałów, m. jest 4 udziałów, razem 136 udziałów w sumie n.

książeczek oszczędności jest 50 w sumie 43 m. a mianowicie: a) od 3—10 m. jest 8 książeczek, b) od 10—100 m. jest 20 książeczek, c) od 100 m. jest 17 książeczek, d) od 600—2800 m. jest 2 książeczek.

W Banku włościańskim od swego towarzystwa nie zaciągnęło nigdy; raz jeden w Środzie, które już są zapłacone.

W księży inwentura wskazała 116. Rozpatrzenie się księży sum wekslowych dowodzi, że „Ula“ pracuje wami klasy rzemieślniczej. Jest bowiem weksli 60 y od 10—100 m., 38 na sumy od 100—200 m., sumy od 200—500 m. i 1 na 1400 m. Straty tych nie ma Spółka do zapisania. W czterech latach zarząd protestował weksle, które później zuregulowane. Do protestu użył komorników, m kosztą są mniejsze, niż u adwokatów.

Ula prowadzi handel świec woskowych; rozmowy między członków po cenie zakupu kawy, świec pokojowej, herbaty. W dochodzie za r. 1881 było 4634,44; pozostało z końcem roku 1881 w inwenturze 1257,75 m. rozechód wynosił 5178,89 m. Zysku przeto 713,30 m.

Lombardowy interes wyróżnia „Ula“ od wszystkich innych Spółek w Księstwie; w Galicji podobno Spółka Stanisławowska ten kierunek obrała. Leży tu na dnie część kwestyi socjalnej i gdyby Towarzystwo to miało lokalności dla lombardu nie podlegające wysokiemu komornemu, mogłoby zniżyć jeszcze stopę lombardową, przepisaną przez prawo lombardowe z roku 1881. Prawo o lichwie położony kres bezeltemu iście dzierżawu żydowskich Rückkaufsgeschäftów. Niech ten wyraz żydowski pozostanie bez tłumaczenia. Brali oni 150 do 200 procent, a po zapadnięciu terminu już stawał się zastaw własnością żyda, bez prorogacyi, bez ogłoszeń i bez licytacyi.

W „Ulu“ było około 3000 zastawów w roku 1881; na rok 1882 przechodzi w inwenturze 812. Ciekawy jest pogląd na zastawy, bo z nich się przekonujemy, kto zastawia, gdzie panuje bieda największa. Dla tej biedy banki i spółki są zamknięte, nikt im weksla nie podpisuje, nie mają za co żyrantów uczęstować, mają atoli produkt swój pracy (buty, trzewiki itp.), ten więc za nich żyruje i daje im środki do dalszej pracy.

Było fantów 666 na sumę od 1—10 marek, 137 na sumę od 10—100 marek, 7 na sumę od 100—200 m., 2 na sumę od 200—250 m. Razem w inwenturze 812 fantów w sumie 8621 mk.

Inwentura lombardowa jest mniejsza, niż w roku zeszłym, co zdało poszło, że licytacje zastawów zalegających od dwóch lat urządzono cztery w ciągu roku 1881, stępując się do prawa nowego lombardowego. Wynik publicznej sprzedaży był — pomimo znacznych kosztów — zadowalniający.

Rada nadzorcza odbyła posiedzeń 13; komisja rewizyjna rewidowała kasę i lombard po razie. Ks. Patron z pp. Trańskim i Małeckim zrobili superrewizyę w lipcu roku zeszłego. Walne zebranie obrata tych samych panów, aby ściśniej z ks. Patronem przejrzeli rachunki za r. 1881 i wcieli o pokwitowanie Zarządu i Rady nadzorczej.

Dywidendę przeznaczono 8 pret; jako wynagrodzenie 3 członków Zarządu, lombardzisty, taksatorom obuwiu, garderoby i złota, dysponentowi handlu, na opał i światło biura wydzielono wogóle z zysku (który wynosił 2762 m.) 1720 marek; na dywidendę (8 pret.) 680 m., tak że do funduszu żelaznego doliczy się jeszcze 352 m.

Do Zarządu na nowo obrany został ks. Pasikowski jako dyrektor, do Rady nadzorczej obrani na 3 lata: ksiądz Łuko wski, Małeczki, Staszkiwicz.

Zyczymy Zarządowi takiej samej oględności i roztropności, jakiej już dał dowody. Ze dużo bezinteresowności w „Ulu“ istnieje, dowodzą małe koszty administracyi przy tak różnych gałęziach przedsiębiorstwa. Na handel świec woskowych, czystych, niech raczą zwrócić uwagę swą bractwa, dozory kościelne i wielebne duchowieństwo.

Proces przeciw socyalistom.

(Z dnia 20 lutego.)

Szósty dzień rozpatrywania sprawy przeciw socyalistom już się odbył bez wojska; widocznie sądzono, że proces ten ukończy się do soboty, i do tego też czasu zarekwirowano wojsko. Nie było wojska, ale za to bardzo licznie stawiła się policya i widać w rozporządzonej z góry porządku. Przy drzewkach kratek, za którymi siedzą podsądni, zasiadło dwóch inspektorów policyjnych, jeden komisarz, trzech policyantów, a nadto trzech woznych sądowych; z drugiej strony kratek, gdzie drzewek niema, ustawił się jeden policyant, a za nim dziesięciu stróżów bezpieczeństwa. Na sali także kilku urzędników policyjnych, na korystarzu również.

Prezes sprawdza na mocy *Staatsanwalter*a, że broszura „Kapitał i praca (Lassall)“ albo *Pan Bastiat Schultze z Delitsch*“ zakazana została w oryginalnie niemieckim w r. 1878. Obrona p. Fable jest tego zdania, że z tego zakazania oryginału nie wynika, aby także jego tłumaczenie albo przerobienie zakazane było. Następnie zapytuje prezes podsądnych: Bujakiewicza, Kosobuckiego i Goryszewskiego, czy mają co do nadmienia przeciw wniowskiemu król. prokuratorowi? Buj. i Kosob. uznają się niewinnymi, Gor. milczy. O godzinie 1/10 udaje się sąd do sali przybożnej w celu ferowania wyroku, zawiadamiając publiczność, że przed godziną 12 wyrok nie będzie publikowanym. O godzinie 12 wprowadzono podsądnych, policya zachowuje te same ostrożności. Audytorium przepiękne, tak samo i sala, o ile tu możebne; na sali wyżsi urzędnicy sądowi, oficerowie itp. Po pięciogodzinnej naradzie powrócił sąd, a prezes odczytał wyrok, znany czytelnikom z poprzedzającego numeru *Kurjera Pozn.* (Prostujemy niniejszem dwa błędy drukarskie, które się dostały do niektórych egzemplarzy: Janiszewski skazany oprócz więzienia na trzy a nie na dwa miesiące aresztu, a Bujakiewicza na trzy a nie na ośm miesięcy więzienia). Koszt sądowe nałożono Mendelschnow- w, Truszkowskiemu, Janiszewskiemu, Jankowski i Bujakiewiczowi solidarnie; Kosobucki winien osobicie Bujakiewiczowi koszt z jego śledztwa i procesu powstałe. Druki i płyty skazano na zniszczenie.

W wywodach przyjął sąd, że agitatorowie Mend. Tr. i Jan. przybyli do Poznania, aby podług planu ułożonego rozwijać agitacyę i siać socyalizm. Do tego przyznał się Mend., reszta przeczyła temu. Wicherzonia te były skierowane przeciw pewnym warstwom społeczeństwa, a jak się przejęły między klasami podburzaniami, dowodem tego częste pożary w Poznaniu w czasie zeszłej jesieni. Nie ma wprawdzie dowodu, kto był rzeczywistym sprawcą tych pożarów, ale tych pożarów tuż po sobie powstających i to w własnościach stanów wyższych, a uadło pożarów podkładanych ręką złośliwą, naprowadzają na ten domysł, że tu nienawiść odgrywała rolę, a do nienawiści podburzali agitatorowie. Agitatorowie ci chcieli w nas mówić, że żarty sobie stroili, mówiąc to o Zośce, to o zabijaniu zdrajców. Taki poważny Truszkowski nie zdolny do żartów tego rodzaju, on zbyt roztropnie, zbyt poważnie każdą rzecz bierze. Dał tego dowody w tym procesie. Ta „Zośka“, to było Kółko nowo utworzone, a nazwano je tak, aby ukryć się przed niewtajemniczonymi i niepowołowanymi. Zebrania uznał sąd za niedozwolone prawem. Janiszewskiego uznał winnym obrzydliwej majestatu. Broszury *Kapitał i praca*, wymienionej wyżej, nie uznał sąd za zakazaną, tak samo nie był w chwili rozdawania zakazanym *Kwestyonaryusz*, jako dodatek dołączony do zakazanej *Równości*. Pani Jankowskiej nie dowiedziono żadnej agitacyi socyalistycznej, uległa tylko karze za przybranie fałszywego nazwiska przed władzą. — To są główne punkta wywodów. Po wypowiedzeniu ich odprowadzono podsądnych do cel więziennych pod eskortą policyi, Goryszewski udał się do domu.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 21 lutego.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał sułtanowi Abdul Hamidowi order orła czarnego w brylantach

* Teatr. Dziś we wtorek „Consilium facultatis“, „Palacy“ i „Zaloga okrętowa“. — W czwartek koncert. — W piątek „Przesady“, komedia w 5 aktach Lubowskiego. — W sobotę „Cyrylik Sewilski“ występ gościnny pp. Artót i Padilla. — W niedzielę „Zagroda Sobokowa“. — W poniedziałek „Halka“. — We wtorek „Czarne djabły“, dramat w 4 aktach z francuskiego W. Sardou na benefis pani Otrębowej. — W środę 1 marca „Przeor Paulinów“.

* Z teatru. W czwartek dnia 23 b. m. staraniem pp. Alfonsowej hr. Sierakowskiej i hr. Benzestjerna Engeströmowej odbędzie się na rzecz teatru polskiego koncert amatorów w teatrze polskim. Ułożenie programu wziął na siebie uprzejmie p. Clementi który też obok pań, które przyrzekły w nim wziąć udział, sam w koncercie wystąpi. Szczegółowy program koncertu znajduje się w anonasach — W sobotę zaś pierwszy i jedyny występ pani Artót-Padilla śpiewaczki nadwornej i pana Padilla słynnego barytonisty w jego popisowej roli *Figara*. Dyrekcya teatru chce dać sposobność publiczności naszej usłyszenia dwójga tak słynnych artystów, zamowiła ich na to wyjątkowo, jedyną przedstawienie i płaci im pono znaczne honorarium.

* Donosiliśmy wczoraj o wybuchnięciu ospy w dwóch wsiach powiatu ostrzeszowskiego. Dziś dowiadujemy się, że i w Bobrownikach tegoż powiatu pokazała się ta zaraźliwa choroba.

* Jutro o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym pomiędzy innymi ustanowienie etatu dla szkół miejskich.

* Dziś rozpoczął się targ na nasiona urządzony staraniem niemieckiego Towarzystwa Gospodarczego w sali gimnastycznej na Zielonym rynku.

* Z czterech abiturjentów gimnazjum nakielskiego otrzymało w dniu 18 b. m. po egzaminie ustnym trzech świadectwo dojrzałości.

* Poseł Magdziński objął w komisji budżetowej referat o petycyach w sprawie budowy kolei z Kartuz do Gdańska i z Poznania na Murwaną Goślinę, Żnin, Szubin do Bydgoszczy.

* Z dniem 1 marca wchodzi w życie następujące przepisy co do przesyłek pocztowych przez umyślnego posłańca. Za przesyłki do miejsc leżących w obrębie poczty i to za listy, przekazy i listy pieniężne płaci się, jak przy telegramach, naprzód 80 fen., za paczki zaś 1 m. 20 fen. bez różnicy oddalenia. Za list zaś przez umyślnego posłańca, adresowany do miejsca gdzie się poczta znajduje, płaci się jak dotychczas naprzód 25 fen., za paczki 40 fen.

Jeżeli przez odsyłającego przesyłkę należytość nie została zapłacona, to płaci ją adresat, jeżeli ją przyjmie. Posłańcowi daje poczta listy pieniężne i przesyłki wartościowe do sumy 400 m., także i przekazy do 400 marek zostaną posłańcowi wręczone. Paczki ważące więcej, jak 5 kilogr. oddaje poczta posłańcowi, jeżeli to uważa za możliwe. Przy opłacie należytości za umyślny wysłanie przesyłki należy napisać na liście „posłańcie zapłacony“ (*Botte bezahlt*).

* Sobotnia zabawa kółkowa tutejszego Towarzystwa drukarzy polskich odbyła się na sali p. Fischera, pomimo niesprzyjającej pogody, nadspodziewanie dobrze. Dość liczny udział gości okazał znów Towarzystwu temu powszechną sympatją, do której instytucya ta rościć sobie może zupełne prawo. Prezes p. Kosterkiewicz na czele rozpoczął zabawę tę poleconem prowadzonym z panią Kraszewską, po którym nastąpiły program objęte tańce. Po północy zasiedli wszyscy do wspólniej kolacyi. Tutaj p. prezes, witając obecnych, wznosił toast na cześć pań. Gość p. Wegner zaś, wywodząc, ile użytecznym okazuje się nam druk i jakie niemiłe przed wieki spotykały drukarzy koleje za to, iż byli drukarzami — wznosił na cześć ich toaś. Członek p. Władysław Zieliński jako i p. Wegner wygłosili również stósowne do zabawy tej deklamacye. Pan Baranowski wznosił toast nasz staropolski „Kochajmy się.“ W końcu zaś ogólnemi śpiewami jak „Kurdesz“ itp. zakończono wieczór, po której nastąpił znowu ohoce tańce i bawiono się do godziny 7 rano.

* Gmina Szkaradowo, która przed kilku miesiącami wysłała do ministerstwa protest przeciw zamianie tamtejszej katolickiej szkoły na symulanną, czeka dotąd daremnie na odpowiedź. Tymczasem wybór czwartego nauczyciela, który według żądania rejencyi miał być ewangelikiem, jest wstrzymany. Około stu z małym wyjątkiem katolickich dzieci będących w wieku szkolnym, jest dla braku nauczyciela pozbawiona nauki.

* Liczba niedorostków wieku 6—12 lat, będących bez opieki, którzy w skutek popełnienia czynów karygodnych, oddawani bywają na mocy ustawy z dnia 13 marca 1878 odpowiednim rodzicom lub zakładom do wychowania, wynosiła w końcu r. 1881 w W. Ks. Poznańskim 162; z tych umieszczono 152 po familiach — 10 w zakładach prowincjonalnych.

* Pomędzy Grodziskiem a Rakoniewiczami kursuje od 16 bm. poczta dwa razy w obu kierunkach, i to z Grodziska o godzinie 7 minut 10 z rana i o godzinie 6 minut 20 po południu; — z Rakoniewicz o godzinie 5 minut 10 z rana i o godzinie 4 minut 30 po południu. Czas jazdy wynosi 1 godzinę 55 minut.

* Lekarz szesnastoletni. Warszawska *Medycyna* podaje ciekawy list Leonarda Thurneissera, lekarza elektora brandenburskiego, pisany dnia 13 lipca 1578 r. z Berlina do króla Stefana Batorego. Lekarz ów, urodzony roku 1530 w Bazylei, słynny swego czasu górnik i alchemik, a wielki zwolennik Paracelsa, miał sławę nie tylko w swojej ojczyźnie, ale i daleko za jej granicami. Umarł 1595 roku. Król Stefan Batory, chcąc się zaopatrzyć w środki, któryby go od możliwego otrucia ochronił zdołał, zawiązał z Thurneisserem korespondencyę i otrzymał od niego odpowiedzi. List ten charakterystyczny jest następującej osnowy: „Najjaśniejszy Panie! Otrzymałem list Waszj Król. Mości przez p. Bojanowskiego, ze Lwowa dnia 21 maja do mnie pisany. Jestem ja z liczby tych ludzi, którzy od wielu lat z magnatami przestając, potrzeby ich poznawać umiem, a stósownie do tego, co od p. Bojanowskiego słyszałem, posyłam Waszj Król. Mości pewne antidotum czyli *alexipharmacum* przeciw wszelkiej truciznie, przystósowane do natury i kompleksy Waszj Król. Mości. Balsam z niemałą pracą sporządźłem stósownie do prawideł kabalistyki i magii naturalnej, złość bowiem ludzka teraz do tego stopnia doszła, że ostrożnym być należy nie tylko w jedzeniu i picciu, ale nawet w ubiorze, umywaniu i dotknięciu; bo zdrada ukryta być może w sprzętach rozmaitych, w stołkach i żwach, których gdy się dotknie, albo przez nie przestąpi, życie utracić może; czasem skutek dopiero piętnastego a nawet trzydziestego dnia się pokazuje a jad przez mięśnie, nerwy i żyły do serca przenika. Tego więc kosztownego balsamu, który stargane siły krzepi i od trucizny chroni, posyłam Waszj Król. Mości cztery porceje, których obyczajem na dworach królewskich używamy, wobec p. Bojanowskiego skosztowałem i on za mną też samo uczynił. Proszę Najwyższego, aby Waszj Król. Mości dawne wrócił zdrowie itd.“

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 22 lutego, K. t. św. Piotra w Ant. Wschód słońca o godzinie 7 minut 5. Zachód o godzinie 5 minut 23. Długość dnia 10 godzin 18 minut.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Przeglądu Kościelnego wyszedł numer 34 i zawiera kwestyę rzymską. — Obowiązek stawiania pytań w konfesjonale ze strony spowiednika celem uzupełnienia spowiedzi (c. d.). — Komunia wielkanocna w naszej Archidiecezji. — *Kronika diecezjalna i zagraniczna: Dyocezja polska:* Ormiańska stolica arcybiskupa w Lwowie. — Rzym: Encyklika papieża do Biskupów włoskich. — Posłuchania u Ojca s. — Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Piusa IX. — Przywrócenie obrządku greckiego u OO. Bazylianów w Grottaferrata. — Niemcy: Biskup wrocławski. — Brak duchowieństwa. — Pielgrzymka do Ziemi s. — *Francya:* Tyrania wolomyślnych. — Pielgrzymka do Rzymu. — *Kwestye teologiczne:* Dispensatio in casu necessitatis. — Kapłan-homeopata. — *Pismnictwo kościelne:* Prałaci i Kanonicy Katedry Metropolitalnej Gnieźn. — Misyje katolickie. — Sześć nauk katechizmowych o Modlitwie św. Olszewskiego. — Podróż św. Anieli Merici do Ziemi św. — Artykuły O. Pierling, odnoszące się do pracy polskiej. — *Rozmaitości:* Aleksandrya w Egipcie. — *Ogłoszenia.*

W poniedziałek dnia 27 b. m. o godzinie 8 sprzeda krolewska fortifikacya na miejscu ówczesny po prawy stronie fortu Hako 1522 odstawionych palisad, a w dzień następny najprzód w forcie Prittwitz-Gaffron a następnie w forcie Rauch 2886 sztuk polisad, 1 jednoskrzydłową i 8 dwuskrzydłowych baryer drewnianych.

Wakują posady akuserek w Gruntowicach, Kwasutach, Pruscu, Rybowie, Starożyńcu, Toniszewie i Wisniewie powiatu wrocławskiego. Subwencya wynosi 72 m. Podania wniesić należy do landrata.

Obwody kominiarskie Wągrowiec, Łekno, Srebrna-góra mają być oddane uzdolnionym kominiarzom. Podanie wniesić należy jak najprędzej do landrata powiatu wrocławskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 20 lutego. Targowica centralna. Sprawozdanie banku różnicowego w Berlinie. Na sprzedaż sprzedano 3073 sztuk bydła rogatego, 7256 nierogacizny, 1394 cieląt, 11,906 skopów. Interes w bydło rogatem szedł o wiele powolniej jak przed tygodniem, pomimo że kupowano wiele na eksport. Winę tego przypisać należy zbyt małym potrzebom lokalnym. Jak zawsze, tak i wczoraj oraz przedwczoraj rozsprzedano towar najlepszy. Płacono za I 32-36 m., za II 24-27 m., za III 18-22 m., za IV 15-18 m., za 100 funtów wagi żywej. — I w nierogaciznie poszedł handel w ogóle słabiej, jakby się można było spodziewać po suchym i zimowym powietrzu. Płacono za najlepsze meklemburgskie 56-57, za lepsze pomorskie 54-56 m., za gorsze (Sengery) 52-53 m., za rosyjskie 45-50 m., za 100 funtów wagi żywej przy 20 proc. tary. Za bakońskie płacono 57-58 m. przy 40-45 proc. tary. — Cielęta sprzedawano przy powolnym handlu po cenach zeszytygodniowych, placąc za towar najlepszy 45, za średni 33, pośledni 25 m. za 100 funtów wagi żywej. — Skopy, które sprzedano przeważnie w dobrym towarze, rozsprzedano po cenach mało zmienionych. Eksport znaczny. Płacono za delikatne jagięta i skopy 30-33, za średni i pośledni towar 18-25 m. za 100 funt. wagi żywej. — Bank rolniczy i jego interesanci sprzedali 569 sztuk bydła rogatego, 1388 nierogacizny, 454 cieląt, 1635 skopów, ogólnej wartości około 375,000 m.

Poznań 21 lutego 1882.

Okowita (z beczki) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles. Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedzenia 46,30 marek, na luty 46,30, — marzec 46,40, kwiecień-maj 47,50, — czerwiec 48,30, lipiec 49, — sierpień 49,40, w miejscu bez beczki 45,80.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 21 lutego. 4% listy zastawne poznańskie 100,20. 4% listy rentowe poz. 100,30. 5% powiatowe obligacye 104, —. 4 1/2% powiatowe obligacye —, —. 3 1/2% śląskie listy zastawne —, —. 4% śląskie listy rent. 100,50. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rolniczy) —, —. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 57, —. Poznański bank prowincjonalny 123, —. 4% pożyczka państw. 101, —. 4 1/2% pruska pożyczka uKonsolid. 105,50. 3 1/2% oblig. długi państw. 98,80. Marchijsko-pozn. 36,50. Marchijsk.-pozn. k. z. 7% akc. zakł. 117,50. Starogardzko-pozn. k. z. 103, —. Austr. noty bankowe 170,20. Polakie likw. listy 55,50. Rosyjskie bankowe noty 206,80 marek.

Bydgoszcz 20 lutego.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów. Pszonica słabo, jasno-ciemna 200-208 pl., ciemniejsza i szklita 210-216 poślednia —, —. płac. Zyto niez., w miejscu krajowe piękne 159-162 pl., poślednie —, —. płac. Jęczmień nom., piękny do browarów 150-155 pl. wielki i drobny 140-150 pl. Owies w miejscu 140-150 pl. Groch wrzący 165-185, na paszę 140-145. Okowita za 100 litr. a 100% 44,25-45 pl.

Wrocław 20 lutego 1882.

Konieczna do siewu czerwona potw., stara poślednia 20-25, średnia 26-30, piękna 31-36, najpiękniejsza 37-40 m., nowa poślednia 35-38, średnia 39-44, piękna 45 do 48, najpiękniejsza 50-56, biała niez., poślednia 30-36, średnia 38-48, piękna 50-60, najpiękniejsza 62-75 m. Zyto (za 2000 funt.) potw., wypow. —, —. cent. Cena wypowiedziana —, —. żąd. i płacono, luty 161, —. żądano, luty-marzec 161, —. żąd., kwiecień-maj 162,50 żądano, maj-czerwiec 163, —. żądano, czerwiec-lipiec 164, —. płacono, wrzesień-październik 160 żąd.

Pszonica, Wyp. —, —. cent., na styczeń 212 żąd. **Owies**, Wypowiedziano —, —. cent., na luty 140, —. żąd., na kwiecień-maj 139, —. żąd., —. pl., maj-czerwiec 141, —. pl., czerwiec-lipiec 143, —. żąd. **Rzepak**, Wyp. —, —. ctr., styczeń 268 żąd., 266 pl. **Oliej rzepiowy** m. zm., wypow. —, —. cent. w miejscu 57,50 żąd., —. pl., luty 56, —. żąd., —. płacono, luty-marzec 56, —. żąd., —. pl., kwiecień-maj 56,25 żąd., —. pl., maj-czerwiec 56,50 żąd. **Okowita** słabo, wypowiedziano —, —. litr., w miejscu —, —. płacono, luty 46,10 płacono, luty-marzec 46,10 pl., marzec-kwiecień 47, —. żądano, kwiecień-maj 48, —. żądano i plac., maj-czerwiec 48,20 ż. dano, czerwiec-lipiec 48,80 żądano, lipiec-sierpień 49,60 żąd., sierpień-wrzesień 46,60 żąd.

Cena wypowiedziana na 21 lutego: żyto 161, — m., pszenica 212, — m., owies 140, — m., rzepak 268 m., olej rzepiowy 56, — m., okowita 46,10 m.

Ceny targowe z dnia 20 lutego 1882.

Postanowienia mijskiej deputacyi targowej	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż.	naj-niż.	średni naj-wyż.	naj-niż.	lekki naj-wyż.	naj-niż.
Pszonica biała	21	20	21	20	20	19
— żółta	21	20	21	20	20	19
Zyto	16	16	15	15	15	15
Jęczmień	16	15	14	13	13	12
Owies	14	14	14	13	13	12
Groch	18	18	17	16	15	14

Postanowienia komisaryi handlowej	T O W A R		
	piękny	średni	pośledni
Rzepak zimowy 100 kilogr.	26	30	25
Rzepak letowy	24	30	23
Stanie łanie śląsk do galie	23	20	22
Sianki konopiane	25	24	22
Sianki konopiane	23	22	19
Sianki konopiane	20	25	19

Berlin 20 lutego sprawozdanie urzędowe. Pszonica za 1000 kilogramów w miejscu żądano 205-235 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, —; na luty-marzec płacono —, —; na kwiecień-maj płacono 222, —; na maj-czerwiec płacono 222,5, na wrzesień-październik płac. 213,5. Wypowiedziano —, —. cent. Cena wypowiedziana —, —. marek za 1000 kil. Cena przeciętna —, —. m.

Wrocław 20 lutego sprawozdanie urzędowe. Pszonica za 1000 kilogramów w miejscu żądano 205-235 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, —; na luty-marzec płacono —, —; na kwiecień-maj płacono 222, —; na maj-czerwiec płacono 222,5, na wrzesień-październik płac. 213,5. Wypowiedziano —, —. cent. Cena wypowiedziana —, —. marek za 1000 kil. Cena przeciętna —, —. m.

Wrocław 20 lutego sprawozdanie urzędowe. Pszonica za 1000 kilogramów w miejscu żądano 205-235 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, —; na luty-marzec płacono —, —; na kwiecień-maj płacono 222, —; na maj-czerwiec płacono 222,5, na wrzesień-październik płac. 213,5. Wypowiedziano —, —. cent. Cena wypowiedziana —, —. marek za 1000 kil. Cena przeciętna —, —. m.

Szeceń, 20 lutego. Urządowe spraw. giełdowe. Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 160 do 165 m., poślednie — m., na luty żąd. —, —. płac. — m., na luty-marzec płacono —, —. m., żądano —, —. m., na kwiecień-maj płacono 165-165,5 m., na maj-czerwiec płacono 164-164,5 m., na czerwiec-lipiec pl. 163,5-163 m.

Wrocław 20 lutego sprawozdanie urzędowe. Pszonica za 1000 kilogramów w miejscu żądano 205-235 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —, —; na luty-marzec płacono —, —; na kwiecień-maj płacono 222, —; na maj-czerwiec płacono 222,5, na wrzesień-październik płac. 213,5. Wypowiedziano —, —. cent. Cena wypowiedziana —, —. marek za 1000 kil. Cena przeciętna —, —. m.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 21 lutego 1882		Kursa końcowe. 20 lutego	
Pszonica spok.	221,50	Kapitały.	
kwiecień-maj	222,50	Galie. akc. k.	124,60
czerwiec-lipiec	227,50	Pr. consol. 4%.	101,10
Zyto uciśn.	167,25	Pozn. listy z.	100,40
kwiecień-maj	167,—	Pozn. listy rent	100,30
maj-czerwiec	165,50	Anstr. banknoty	170,40
Oliej rzep. słabo	56,—	Anstr. renta złota	78,50
kwiecień-maj	56,—	Anstr. losy 1866	118,90
maj-czerwiec	56,30	Wrochcy	86,50
Okowita słabiej	47,50	Rumny	100,80
w miejscu	47,50	Ros. banknoty	206,60
luty-marzec	48,40	Ros. ang. pożyczki	84,90
kwiecień-maj	48,80	Pol. 5% list. zaat.	63,75
maj-czerwiec	49,10	Pol. lik. l. zrat.	54,75
czerwiec-lipiec	50,—	Kredyty	528,50
Owies	138,75	Kolej państwowa	516,50
kwiecień-maj	138,75	Lombardy	217,—
Wypow.-zta wap.	250	Usz. osob. stałe	—
Wypow.-okow. kw.	1000,0		

Szeceń, dnia 21 lutego 1882 (Kursa końc.)

Oliej rzep. spok. 56,—
luty 56,—
kwiecień-maj 56,—
Okowita słabo 46,—
luty 47,—
kwiecień-maj 48,40
maj-czerwiec 49,60
Petroleum 7,65
w miejscu

Dr. Stanisław Warnka.
Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 22 b. m. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy Półwiejskiej ulicy nr. 28. o czym donoszą w smutku pograżone żona i siostry.
Poznań, dnia 20 lutego 1882. (359)

Następujące obligacye powiatu gnieźnieńskiego zostały wylosowane:
Lit. A. Nr. 3. 44.
Lit. B. Nr. 54. 102. 163-183. 198.
Lit. C. Nr. 13.
Lit. D. Nr. 33. 58.
Kasa powiatowa wypłaci wartość odpowiednią dnia 1 października rb. za nadesłaniem obligacyi wraz z potrzebniemi prz-kazami i kuponami.

Na post
polecam astr. kawior, elbl minogi, łosoś wędzony i marynowany, węgorz wędzony i marynowany, sardynki i tuńczyk w oliwie, bydlinki, śledzie zwyczajne, marynowane i bałtyckie, sery: szwajc., holenderski, eidamski, limb., Gervais i żółkowy, owoce suszone i powidła. (363)
J. K. Nowakowski
plac Piotra nr. 3.
Wyborny i doskonałe skutkujący środek przeciw (311)
nagniotkom
rozsyła za pobraniem 1 m. apteka w Poniecu. Składy będą urządzono.

Paczki
kilka razy na dzień świeże w cukierni
Ant. Pfitznera
(315) Stary Rynek 6.

Paczki!!
kilka razy na dzień świeże poleca cukiernia
E. Adamskiego.
ulica Wroclawska nr. 14.

garderoby damskiej
wchodzących, podług najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych, po cenach nader umiarkowanych i skorej nsludze (2265)
Teofila Lisiewska,
ulica Ludwiki nr. 12, wchód z ulicy Garnarskiej nr. 3, III piętro.

Drukarnia Jarosława Leitgebra w Poznaniu
Chołkowski Wl ks. O ideale politycznym Zygmunta Krasieńskiego. 1881 8° 55 stron. 1 m. 20 fen.
— Rozszerzenie protestantyzmu w ziemiach polskich pod rządem pruskim w XVII i XVIII wieku. 8° 179 str. 1 m. 60 fen.
— Sześć kazań o kwestyi socyalnej z uwzględnieniem Encykliki Ojca św. Leona XIII Nanki miane na Pasyach Wielkiego Postu w katedrze poznańskiej 8° XVI i 138 str. 2 m.
— O wychowaniu dzieci. Sześć nauk. 8° 216 stron. 2 marki.
Hyrzfeld Herman. Z dzieła na wnuka. Powieść z czasów Medyceuszów. Podług oryginału niemieckiego opracował ks. Apollinary Tłoczyński. 8° 251 str. 2 m.
Koźmian Jan ks. kan., prałat i protonotaryusz apostoł. Pisma. Trzy tomy. 8° 335, 337 i 328 stron. 12 marek.
Marya Panna nasz ratunek pomoc nieustanna czyli opis pod powyższą nazwą znajdującego się w Rzymie obrazu po całym świecie rozslawionego Łuskami; oraz wskazówka i sposób, jak mamy uwielbiać, zyskiwać pomoc Najśw. Panny. Zebrzał z oryginałów włoskich K. S. U. S. T. i O. P. D. 16° 92 stron. 30 fen.

WALNE ZEBRANIE
centralnego Tow. gospodarczego
w Wielkiem Ks. Poznańskiem
odbędzie się **dnia 27 i 28 lutego** r. b. t. j. w poniedziałek i wtorek od godziny 10tej przed południem dnia każdego na wielkiej sa bazarowej w Poznaniu. W poniedziałek o godzinie 9 z rana odbędzie się msza św. na intencya Tow. w kościele farnym. Wstęp na sala obra dozwolony tylko członkom za biletami które dyrekcya filialnym wraz z porządkiem dziennym przesłano zostały. Dla nieczłonków, chcące jako goście brać udział w obradach, wydaje bilety bezpłatnie sekretarz zarządu Wny p. K. Koszowski w Poznaniu, Mała Rycka ul. 2 I.
Dnia drugiego na porządku dziennym pomiędzy innymi:
1. Sprawa cukrownictwa w W. Ks. Poznańskiem. Referent p. Joachi Jarochowski.
2. System handlu wolnego i cel. opiekujących w obec rolnictwa. Referent p. Dr Witold Skarzyński.
3. O rusztaach schodowych do węgli kamiennych i brunatnych. Referent M. hr. Kwiecki. (24)
Zarząd centr. Tow. gosp. w Wielkiem Ks. Poznańskiem

J. Szpetkowski
malarz i dekorator kościołów
Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4
poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, rzebiarskich i pozłotniczych; a mianowicie zajmuje się całokwittem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze tak murowane jako też drewniane przerabia i odzila stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia. Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamiem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręceniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniej chorągwie, krzyże, kierec, baldachymy, stacye, plaskorzeźby z masy mozaikowej, figury rozmaitej wielkości i jakości i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (71)

Paczki!!
kilka razy na dzień świeże poleca cukiernia
E. Adamskiego.
ulica Wroclawska nr. 14.

Wybor pism J. I. Kraszewskiego.
Tanie wydanie, rocznie 10 tomów tylko 16 marek. Tom I zawiera: Pamiętniki Ochockiego. W Poznaniu na składzie w księgarni (283)
M. Leitgeber i Spółka.

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku M. Sobieckiego
w Poznaniu, Szeroka ulica nr. 24
poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; gronice, stoczki** itd. po cenach umiarkowanych. (21)
Knotki prawdziwe paryskie
do wiecznej lampy z porcelanowemi pływakami.
pudełko po 40 fen.
Świece wykonuje się także na zamówienie w do-

Agencya Skoblinskiego
w Poznaniu. (329)
W teatrze polskim
w dniu 23 bm. (czwartek) odbędzie się na rzecz tegoż teatru [364]
KONCERT,
którego program następujący:
1. „Ballada“ Chopin.
2. „Non è ver“ (śpiew) Mattei.
3. Duet z Trabudara (śpiew) Verdi.
4. a. Mazurek. Chopin.
b. Impromptu. Schubert.
5. Pensio(śpiew) Romanza Tosti.
6. Walec. Wieniawski
7. Mignon. Thomas.
8. Wielki duet z Aidy (śpiew) Verdi.
Początek o godz. 7 1/2.
Ceny zwyczajne teatralne bez groszy dodatkowych.

Ogrodowy,
nieznanaty, poszukuje od 1 kwietnia miejsca. Blizszych szczególow udzieli W Pan **Dr. Roman May w Poznaniu.** (357)
UCZNIA
z odpowiedniemi wykształceniem poszukuje (356)
B. Galibiz
Św. Marcin 14
handel korzeni etc.

Zakład agronomiczny
wszechnicy Lipskiej.
Początek półroczja letowego rozpocznie się 20 kwietnia. Program i plan nauki jest od podpisanego do nabycia. (361)
Dyrektor
tajny radzca nadw. prof. dr. Blomeyer.
Esencya punczowa
litr po 3 m., na całych i pół litrach poleca cukiernia (358)
Antoniego Pfitznera
Stary Rynek.